

**ZYCIE I TWÓRCZOŚĆ  
ABRAHAMA BZOWSKIEGO O.P.  
(1567—1637)**

I. WSTĘP

Prowadzone w ostatnich latach intensywne badania nad dziejami polskiej teologii katolickiej, mimo najlepszej woli badaczy nie wyczerpują w pełni bogatego dorobku poszczególnych autorów<sup>1</sup>. Jako największą trudność w tym względzie, podaje się niedostateczną liczbę opracowań szczegółowych, dotyczących osobnych studiów poświęconych krytycznej analizie problemów i kierunków teologicznych, jak również biografii poszczególnych autorów, czy monografii szkół i ośrodków naukowych<sup>2</sup>.

Opracowania ogólne, zgodnie z przyjętym założeniem, stanowią zasadniczo syntezę dziejów teologii, przy czym główną uwagę zwraca się w nich na jednostki wybitne, które odznaczały się oryginalnością i wpływem na innych. Tymczasem jednostki o kwalifikacjach naukowych raczej przeciętnych, lecz niemniej zasłużone, najczęściej się w tych pracach pomija. W najlepszym wypadku poświęca się im tylko krótką wzmiankę, która nie oddaje w pełni dorobku ich specjalności.

Do rzędu takich postaci, zasłużonych w dziedzinie teologicznej, lecz przez szereg lat niedocenianych, a dziś już nawet zapomnianych, należy Stanisław Abraham Bzowski<sup>3</sup>. Autor ten swoją rozległą wiedzą, a zwłaszcza niezmierną wprost pracowitością, owocem której jest bogata spuścizna pisarska, rozślawił nie tyl-

<sup>1</sup> Wyrazem intensywnych badań nad dziejami polskiej teologii katolickiej, są między innymi prace zbiorowe, wydane w ostatnich latach pod red. M. Recho wicza: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1—3, Lublin 1974—1977 oraz nieco wcześniej *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, t. 1—3, Lublin 1969. W pracach tych przytaczana jest niezwykle bogata literatura szczegółowa, ilustrująca wysiłki badaczy polskich w tej dziedzinie.

<sup>2</sup> Por. F. Greniuk, *Tomasz Młodzianowski teolog-moralista*, Lublin 1975 s. 9.

<sup>3</sup> F. Kapeliński, *Stanisław Bzowski, zapomniany historyk polski (1567—1637) i jego dzieło „Annales Ecclesiastici”*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” t. 7: 1956/1957 s. 80—83.

ko swój kaznodziejski zakon, lecz także imię Polski w całym ówczesnym świecie<sup>4</sup>.

Zasadniczym tytułem jego ogromnej sławy była niewątpliwie głośna kontynuacja *Roczników kościelnych*, którą prowadził po śmierci kardynała Cezara Baroniusza (+ 1607). Jak wiadomo, Baroniusz doprowadził je do roku 1198. Po jego śmierci pracę badawczą nad dziejami kościelnymi, obejmującymi lata od 1198 do 1572, kontynuuje właśnie Abraham Bzowski. Można go zatem uważać za autora pierwszej na świecie historii Kościoła powszechnego, wzmiankowanego okresu<sup>5</sup>. Prócz *Roczników*, Bzowski napisał cały szereg innych dzieł o treści hagiograficzno-teologicznej i polemiczno-historycznej, dzięki którym zapisał się w pamięci potomnych jako jeden z najplodniejszych pisarzy, nie tylko w Polsce, lecz także i za granicą; tam bowiem były drukowane niemal wszystkie jego dzieła i tym samym mógł zwrócić na siebie uwagę wielu badaczy<sup>6</sup>.

Pierwszym krytykiem Bzowskiego jako pisarza był Szymon Starowolski (1588—1656). Ten sławny polihistor, autor pierwszej historii literatury polskiej, zaliczył Bzowskiego do stu najznakomitszych pisarzy polskich; nakreślił jego biografię i zestawił dorobek naukowy<sup>7</sup>. Jerzy Starnawski we wstępie do polskiego tłumaczenia dzieła Starowolskiego *Hecatontas* zauważył, że na biobibliografii Bzowskiego można polegać w pełni, gdyż jako ostatnia została opracowana niezwykle starannie i krytycznie<sup>8</sup>. Na tymże opracowaniu opierali się niemal wszyscy późniejsi badacze, zwłaszcza zagraniczni. Opracowanie Starowolskiego umieszczono dodatkowo w dwudziestym tomie *Roczników* i tym samym stało się powszechnie dostępne<sup>9</sup>. Nawet współczesny Bzowskiemu Jakub Vitellius (1587—1648), profesor wymowy i rektor Akademii Krakowskiej, żegnając zmarłego na uroczystości pogrzebowej, oparł się już w znacznej mierze na materiale zebrany przez Starowolskiego<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> P. Russel, *Tryumph na dzień chwalebny Jacka świętego*, Wilno 1641 s. 36.

<sup>5</sup> F. Kapeliński, jw. s. 81.

<sup>6</sup> Świadczy o tym niezmiernie bogata literatura szczegółowa, przytoczona przez K. Estreichera, *Bibliografia polska*, t. 13, Kraków 1849 s. 501 oraz w *Bibliografii literatury polskiej*. Nowy Korbut, t. 2, Warszawa 1964 s. 71—72.

<sup>7</sup> *Setnik pisarzy polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*. Przełożył i komentarzem opatrzył J. Starnawski. Wstęp napisali F. Bielak i J. Starnawski, Kraków 1970 s. 226—230.

<sup>8</sup> Tamże, s. 28.

<sup>9</sup> *S. Starovolscii equitis Poloni scriptorum Poloniae illustrium Centuria. Abrahamus Bzovius*. W: *Annalium Bzovianorum*, t. 20, Coloniae 1641.

<sup>10</sup> *Chrysologus Romanus defunctus sive oratio in exequiis A.R.P.A.*

Szczególniejsze zainteresowanie spuścizną pisarską Bzowskiego wyrazili autorzy XVII i XVIII wieku. I tak na przykład Jacques Quetif i Jacques Echard opracowując spis pisarzy dominikańskich, nie omisszali zamieścić w nim także autora polskiego<sup>11</sup>. Sporo wiadomości z tych lat podaje o Bzowskim w oparciu o wzmiankowane dzieło Starowolskiego monumentalny leksykon Johanna Zedlera<sup>12</sup>. Podobnie Piotr Bayle przytacza wiele danych o Bzowskim w *Słowniku historyczno-krytycznym*<sup>13</sup>, jak też Hugo Hurter w swoim słynnym *Nomenklatorze*<sup>14</sup>, czy też Sadok Barącz<sup>15</sup>, Michał Siejkowski<sup>16</sup>, a wreszcie encyklopedie polskie i zagraniczne<sup>17</sup>.

Omówieniem spuścizny pisarskiej Bzowskiego zajęli się Adam Jocher<sup>18</sup> oraz Karol Estreicher<sup>19</sup>. Znacznie szerzej zajął się Bzowskim Józef Maksymilian Ossoliński, który przepracował na nowo jego życiorys, uzupełniając szereg niedomówień spowodowanych brakiem dokumentacji i źródeł w latach poprzednich<sup>20</sup>. Ossoliński starał się z wyjątkową dokładnością zebrać wszystkie materiały biograficzne dotyczące omawianego autora, jak również odnoszące się do jego działalności pisarskiej. Po ukazaniu się *Wiadomości historyczno-krytycznych*, autorstwa Ossolińskiego, późniejsi badacze jak Ignacy Chodynicki<sup>21</sup> czy Michał Wiszniewski<sup>22</sup>, nawiązywali z kolei do tego opracowania we własnych pracach poświęconych spuściznie pisarskiej Bzowskiego. Wymienieni autorzy zajmowali się Bzowskim jako pisarzem-historykiem i tak go też oceniali.

Z kolei Karol Mecherzyński<sup>23</sup>, Ignacy Hołowiński<sup>24</sup> i Józef

*Bzovii Romae ad Minervam ultima Jan. A. 1637 vita functi*, (Kraków 1637).

<sup>11</sup> *Scriptores Ordinis Praedicatorum* (...), t. 2, Paris 1724 s. 44—49.

<sup>12</sup> *Grosses Universal Lexicon*, t. 4, Halle-Leipzig 1733 kol. 2065—2066.

<sup>13</sup> *Dictionnaire historique et critique*, t. 1, Amsterdam 1695 s. 719.

<sup>14</sup> *Nomenclator litterarius theologiae catholicae*, t. 1, Oeniponte 1872 s. 649—651.

<sup>15</sup> *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce*. t. 2, Lwów 1861 s. 113—128; tenże, *Catalogus Patrum et Fratrum S. Ordinis Praedicatorum in Polonia, Russia et M.D. Lithuaniae*, rkps w Archiwum Dominikańskim w Krakowie (dalej ADK), sygn. Pr. 35.

<sup>16</sup> *Świątница Pańska*, Kraków 1743.

<sup>17</sup> Por. *Encyklopedia kościelna Nowodworskiego*; *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*; *Wielka Encyklopedia Ilustrowana* czy z najnowszych *Encyklopedia Katolicka*. Podobnie uwzględniają Bzowskiego encyklopedie zagraniczne.

<sup>18</sup> *Obraz bibliograficzno-historyczny*, Wilno 1840.

<sup>19</sup> *Bibliografia polska*, t. 13 s. 492—501.

<sup>20</sup> *Wiadomości historyczno-krytyczne*, t. 1, Kraków 1819 s. 1—114.

<sup>21</sup> *Dykcjonarz uczonych Polaków*, t. 1, Lwów 1833 s. 63—72.

<sup>22</sup> *Historia literatury polskiej*, t. 8, Kraków 1851 s. 174—207.

<sup>23</sup> *Historia wymowy w Polsce*, t. 2, Kraków 1858 s. 452—460.

<sup>24</sup> *Homiletyka*, Kraków 1855 s. 430—437.

Pelczar<sup>25</sup>, podjęli zadanie krytycznej oceny prac Bzowskiego w aspekcie homiletycznym. Ich studia wniosły jednak niewiele do samego zagadnienia. Od połowy XIX wieku zainteresowanie osobą Bzowskiego wyraźnie słabnie. Maria Dynowska, autorka życiorysu Bzowskiego w *Polskim słowniku biograficznym* — dane biograficzne powtarza zasadniczo za Ossolińskim. Wylicza ważniejszą bibliografię jego dzieł oraz wymienia pięciu autorów, którzy od czasu wydanej przez Wiszniewskiego *Historii literatury*, zainteresowali się twórczością Bzowskiego<sup>26</sup>. Autorzy ci prostowali w swych pracach jedynie błędne informacje z historii polskiej prowincji dominikańskiej, jakie między innymi szerzył również Abraham Bzowski.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje rozprawa Raymonda Josepha Loenertza, który dokonał krytycznego omówienia dzieła Bzowskiego — *Propago Divi Hyacinthi*<sup>27</sup>. Rozprawa ta jest o tyle cenna, że pozwala na lepsze poznanie stosowanej przez Bzowskiego metody w dziełach typu historycznego, jak również i jego osobowości. Loenertz przebadał bowiem bardzo dokładnie warsztat naukowy Bzowskiego i stwierdził w nim dowolność posługiwania się źródłami i wyczytywanie z nich tego, co zamierzał autor z nich wyczytać<sup>28</sup>.

W ostatnich latach twórczością Bzowskiego zainteresował się na obczyźnie Franciszek Kapeliński. Zwrócił on szczególniejszą uwagę na wspomniane już *Roczniki Kościelne* Bzowskiego i zaapelował do żywszego zainteresowania się ich autorem<sup>29</sup>.

Nieco innego typu są dwie najnowsze prace polskiego dominikanina, Lucjana Niedzieli, który główną uwagę skoncentrował na działalności Bzowskiego, jako przeora w klasztorze św. Wojciecha we Wrocławiu i jego zabiegach zmierzających do umocnienia polskości we Wrocławiu<sup>30</sup>. Ponadto Niedziela wydał dziełko Bzowskiego: *Tragedia Vratislaviensis*, które przez szereg lat pozostawało w rękopisie, zaopatrując je w krytyczny aparat naukowy<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, Kraków 1917 s. 174—176.

<sup>26</sup> M. Dynowska, *Abraham Bzowski*. W: *Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937 s. 186—188.

<sup>27</sup> R. J. Loenertz, *Les Origines de l'ancienne historiographie dominicaine en Pologne. Abraham Bzowski*. „Archivum Fratrum Praedicatorum” (Roma) t. 19, 1949 s. 49—94.

<sup>28</sup> Tamże, s. 49. Podobną niekonsekwencję wykazał również P. Kiełar, *Lista pisarzy dominikańskich klasztoru wrocławskiego*, w: *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222—1972*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. 1, Warszawa 1975 s. 491.

<sup>29</sup> Patrz przypis 3.

<sup>30</sup> *Przyczynek do dziejów walki o polskość Wrocławia w pierwszym dziesięcioleciu XVII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 27: 1972 nr 3 s. 451—467; tenże, *Polonizacja klasztoru dominikańskiego we Wrocławiu*, tamże, t. 28: 1973 nr 4 s. 441—451.

<sup>31</sup> Tamże, t. 27: 1972 nr 3 s. 455—467.

Szereg wiadomości o Bzowskim podali również jego przeciwnicy. Wymienił ich zarówno Ossoliński, jak i Wiszniewski, lecz ze względu na zbyt polemiczny charakter wypowiedzi poszczególnych adwersarzy, wiadomości te nie stanowią obiektywnego materiału źródłowego.

Lektura dotychczasowych prac omawiających życie i działalność Abrahama Bzowskiego wykazuje dobitnie, że w przeszłości interesowano się nim bardzo żywo. Inna sprawa, że w wielu wypadkach podawana przez różnych autorów faktografia jego życia jest niedokładna, będąc niejednokrotnie powieleniem wiadomości przekazanych przez autorów wcześniejszych. Dlatego też wydaje się rzeczą stosowną dokonanie syntezy dotychczasowych wiadomości o Abrahamie Bzowskim, w której można by wyjaśnić istniejące w tym względzie kwestie sporne i uzupełnić w miarę możliwości powstałe nieomówienia, aby w ten sposób otrzymać możliwie czytelny i wyczerpujący obraz bio-bibliograficzny tej nieprzeciętnej postaci. Podjęta próba jest o tyle możliwa, że współczesny badacz dysponuje znacznie szerszą podstawą źródłową, niedostępną zwykle w badaniach wcześniejszych.

Dla niniejszego artykułu podstawę źródłową stanowiły archiwalia z klasztoru Ojców Dominikanów w Krakowie oraz drukowane materiały do dziejów zakonu kaznodziejskiego. Z nich najważniejsze są *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum historica*<sup>32</sup> oraz *Acta capitulorum provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*<sup>33</sup>. Być może szereg materiałów znalazłoby się również w klasztorze św. Sabiny w Rzymie, gdyż tam spędził Bzowski ostatnie lata swego życia. Ze względu jednak na szeroko zakrojoną reorganizację tamtejszego archiwum, niemal wszystkie znajdujące się tam materiały są czasowo niedostępne. Znaczna ich ilość została już wykorzystana we wspomnianych wyżej materiałach drukowanych i przypuszczać należy, że reszta nie publikowanych, a tym samym nie znanych, raczej nie zmienia istoty rzeczy. Ponadto wykorzystano zachowane w znikomej liczbie archiwalia w placówkach wrocławskich: Archiwum Archidiecezjalnego i Archiwum Państwowego.

<sup>32</sup> Są to publikacje materiałów źródłowych do dziejów Zakonu Kaznodziejskiego, których wydawanie rozpoczął w Rzymie B. Reichert (dalej: MOFPH). W serii tej od 1896—1951 roku wydano 23 tomy. Materiały te zawierają wiele danych, odnoszących się również do Polski.

<sup>33</sup> Materiały zebrał i przygotował do druku F. Madura (dalej: ACPP). Dotychczas wydano w Rzymie tom pierwszy w 1972 roku. Inne tomy również gotowe do druku znajdują się w ADK. Mogłem je wykorzystać w swej pracy, dzięki uprzejmości autora. Szereg innych archiwaliów z ADK wykorzystano w cytowanych już studiach nad historią dominikanów w Polsce (por. przypis 28).

## II. POCHODZENIE, MŁODOŚĆ I STUDIA ABRAHAMA BZOWSKIEGO

Stanisław Abraham Bzowski urodził się w 1567 roku w Proszowicach, miasteczku należącym do powiatu lelowskiego w diecezji krakowskiej<sup>34</sup>. Wprawdzie nie dysponujemy żadnym dokumentem, który pozwoliłby na dokładne ustalenie daty urodzenia Stanisława, lecz wysnuty dedukcyjnie z zamieszczonej wzmianki samego Bzowskiego rok 1567, nie budzi poważniejszych wątpliwości<sup>35</sup>. Także wnioskowanie retrospektywne na podstawie innych faktów, znanych z późniejszego życia, potwierdza czas jego urodzin podany wyżej.

Rodzicami Stanisława byli Tomasz Bzowski herbu Ostoja i Magdalena z domu Wężyk. Obydwa te rody należały do znanych i powszechnie szanowanych w Polsce, jednakże zbyt liczne ich rozdrobnienie, jakie nastąpiło w ciągu wieków, nie pozwala na dokładniejsze uchwycenie związków zachodzących pomiędzy rodzicami Stanisława a wspomnianymi rodami. Musimy zatem poprzestać na ogólnych danych co do rodziny Stanisława. O Bzowskich wiadomym jest, iż niemal wszyscy wywodzili się z Bzowa położonego pod Kromolowem, należącego podobnie jak Proszowice do powiatu lelowskiego. Rodzina ta dość liczna, z nie znanych nam bliżej powodów, pieczętowała się z biegiem czasu tylko herbem Ostoja, chociaż wiadomo, że byli Bzowscy posługujący się także innymi herbami<sup>36</sup>. Sama geneza herbu Ostoja sięga czasów Bolesława Śmiałego<sup>37</sup> i posługiwało się nim blisko 150 rodzin<sup>38</sup>. Trudno więc w tej liczbie rodzin, jak też ogromnej rozpiętości czasowej, odnaleźć bliższe więzy rodowe ludzi o tym samym nazwisku<sup>39</sup>. Podobnie przedstawia się sprawa rodziny matki Stanisława, Magdaleny z Wężyków, którzy wywodzili się z ziemi sieradzkiej i pie-

<sup>34</sup> Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Wyd. B. Chlebowski, t. 9, Warszawa 1893 s. 64.

<sup>35</sup> A. Bzowski, *Propago divi Hyacinthi*, Venetiae 1606 s. 91: „Nos etiam calamo videlicet, nondum vigesimum octavum tunc praetergressi annum extrisimus „Thesaurus laudum” ad sanctissimum D. N. Papam Clementem Octavum cui hunc Ferrariae obtulimus”. Wyprawa papieża do Ferrary, celem przyłączenia jej do państwa kościelnego po śmierci księcia Alfonsa II, miała miejsce w 1597 roku. F. Seppelt, K. Löffler, *Dzieje papieży*, Poznań 1936 s. 403. Samo zaś dzieło „Thesaurus laudum” przygotowano było wcześniej, zanim oddano je do druku w 1598 roku. Tak więc podana data znajduje właściwe uzasadnienie.

<sup>36</sup> A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 2, Warszawa 1900 s. 300.

<sup>37</sup> Niesiecki-Bobrowicz, *Herbarz Polski*, t. 2, Lipsk 1839 s. 211.

<sup>38</sup> Tamże, t. 1 s. 74.

<sup>39</sup> Por. A. Boniecki, jw.; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1905 s. 122.

czętowali się herbem Wąż<sup>40</sup>. Zbyt lakoniczne wzmianki w znanych nam herbarzach nie określają bliżej linii rodowej. Nie dysponujemy również danymi co do wykonywanego zawodu i stanu majątkowego rodziców Stanisława poza przypuszczeniem, że zaliczano ich do drobnej szlachty<sup>41</sup>, która pielegnowała dawne tradycje rodowe<sup>42</sup>. O kultywowaniu rodowych tradycji świadczy między innymi fakt, że chłopcu nadano na chrzcie imię Stanisław, a to ze względu na babkę, która pochodziła najprawdopodobniej z domu Szczepanowskich, a więc z rodu świętego.

Proszowice, w których urodził się Stanisław, znane były szerszemu ogółowi społeczeństwa, jako miejsce sejmików województwa krakowskiego, i są dość często wspomniane w licznych dokumentach<sup>43</sup>. Przekazy źródłowe wskazują dobitnie, że był to bujny ośrodek życia politycznego i kulturalnego, w którym kształtowała się osobowość i umysłowość przyszłego teologa i historyka<sup>44</sup>.

Bardzo wcześnie, bo już w miesiąc po urodzeniu zmarła Stanisławowi matka, a wkrótce po niej także i ojciec. Śmierć obojga rodziców nastąpiła w czasie tak zwanego powietrza morowego, które wówczas nawiedziło nasz kraj<sup>45</sup>. Epidemie tego rodzaju były dość częstym zjawiskiem nie tylko w Polsce, lecz także na obszarze całej ówczesnej Europy. Ich przyczynę stanowiły, zdaniem badaczy, ówczesne wojny, żywiołowe klęski, a szczególnie ruch migracyjny ludności<sup>46</sup>. Proszowice, jako miejsce sejmików i cotygodniowych jarmarków, było tym bardziej narażone na tego rodzaju doświadczenie. Według opinii wcześniejszych biografów

<sup>40</sup> Niesiecki-Bobrowicz, *Herbarz Polski*, t. 9, Lipsk 1842 s. 284.

<sup>41</sup> Z. Florczak, *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego w XVI w.*, Kraków 1967 s. 79, 80, 304 — wspomina w oparciu o wypowiedź A. Pawińskiego, *Małopolska*, t. 1 s. 69, o zamożności rodziny Bzowskich, zaliczając ją do drobnej szlachty. Trudno jednak zgodzić się ze zdaniem, że Ian kmiecy we wsi Kluczyce w pow. lelowskim, stanowił faktycznie „sors Bzowskich” z Proszowic. Por. w tym względzie wypowiedź A. Bonieckiego, jw. s. 305—306.

<sup>42</sup> Sz. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich*, s. 226.

<sup>43</sup> Proszowice wymienia szereg razy J. Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, t. 1—3, Kraków 1863; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. 1—4, Kraków 1876—1905; *Monumenta Poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. 1—6, Kraków 1864—1893.

<sup>44</sup> Z Proszowic pochodzili między innymi bł. Rafał (+1534), superintendent wileński Szymon, również drugi Szymon, pełniący obowiązki rektora szkoły św. Floriana w Krakowie oraz znany z dowcipu politycznego biazen królewski Stańczyk.

<sup>45</sup> F. Gieodroyć, *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych*, Warszawa 1899 s. 51—54; J. Zielewicz, *Z dziejów epidemii w dawnej Polsce*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk” t. 8: 1874 s. 11—13, m. in. podaje że w XIV w. było 16 epidemii, w XV 23, a w XVI aż 36.

<sup>46</sup> J. Zielewicz, jw.

Bzowskiego, on sam ciężko chory wyszedł z tego nieszczęścia niemalże obronną ręką<sup>47</sup>. Wychowaniem osieroconego dziecka zajęły się babka ze strony matki i ciotka Felicja. Zdaniem Starowolskiego starały się one wpoić w Stanisława już od najmłodszych lat „ducha prawdziwej bojaźni Bożej i prostotę obyczajów”<sup>48</sup>.

Początkowe nauki pobierał Stanisław w rodzimych Proszowicach, zdradzając przy tym niepospolite zdolności. Nauk tych udzielał mu najprawdopodobniej wuj Wawrzyniec, od którego nauczył się „przestrzegać zasad, pisać po łacinie, liczyć i układać melodie muzyczne oraz deklamować wiersze polskie i łacińskie”<sup>49</sup>. Nic wprawdzie bliżej nie wiemy o wspomnianym Wawrzyńcu, niemniej jednak wiadomym jest, że właśnie on rozbudził w znacznym stopniu zamiłowanie Stanisława do wiedzy i nauki.

Na dalszą naukę posłano Stanisława do protestanckiej szkoły w Secyminie, założonej przez Stanisława Szafranca, a prowadzonej przez nauczycieli francuskich i niemieckich<sup>50</sup>. Nauczyciele ci odznaczyli się doskonałą znajomością nauk humanistycznych, filozofii i wymowy, stąd nauczanie stało tam na wysokim poziomie<sup>51</sup>. Jako rzecznicy nowej religii, nauczyciele ci wraz z wiedzą czysto szkolną, starali się przekazać uczniom także zasady nauki kalwińskiej. Akcja ta spotkała się ze zrozumiałą reakcją i oporem ze strony uczniów, wychowywanych najczęściej w duchu katolickim. Do aktywniejszych obrońców zasad katolickich należał między innymi Stanisław Bzowski; pisze o nim Starowolski, że przy pomocy dzieła znanego polemisty niemieckiego, Jana Ecka (*Enchiridion*), „umiał siebie i kolegów od błędów uchronić”<sup>52</sup>. Dziełem tym posługiwali się najczęściej katolicy kaznodzieje, odczuwający wówczas brak rodzimej literatury w zwalczaniu nowinkarstwa. Trudno jednak powiedzieć na ile było ono skutecznym środkiem obrony, skoro kaznodzieje opierając się na nim, musieli niejednokrotnie ustępować przed uczonością predykantów nowej wiary<sup>53</sup>. Zasad-

<sup>47</sup> S. Barącz, *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego*, s. 113; J. M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne*, s. 3.

<sup>48</sup> Sz. Starowolski, jw. s. 226.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> S. Szafraniec (ok. 1525—1598), wojewoda sandomierski, kalwin, poseł na sejm. Usilnie zabiegał o tolerancję religijną, przy czym pojmował ją zbyt jednostronnie. Starał się m. in. o ograniczenie wpływów Kościoła katolickiego. Z jego inicjatywy prócz szkoły, powstały zbory kalwińskie w Secyminie, Przegini i Rogowie. Por. H. Kowalska, *Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skąły*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 3: 1958 s. 119—120.

<sup>51</sup> S. Kot, *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce*, „Reformacja w Polsce”, t. 1: 1921 s. 15—34.

<sup>52</sup> Sz. Starowolski, jw.

<sup>53</sup> A. Cichowski, *Historia teologii w Polsce*, maszynopis w Archiwum Ojców Reformatorów w Krakowie, bez sygn. s. 16.

niczo jednak w warunkach secymińskiej szkoły spełniał *Enchiridion* rolę właściwą podręcznika apologetyki.

Akatolicka atmosfera secymińskiej szkoły miała jednak, zdaniem niektórych, przyspieszyć decyzję opiekunów, aby przenieść Stanisława na dalsze studia do Krakowa<sup>54</sup>. Na Uniwersytet Krakowski przyjmowano jednak młodzież 14—15 letnią i to dopiero po ukończeniu szkoły parafialnej lub klasztornej, do jakich mogła być zaliczona również szkoła Szafranca<sup>55</sup>. A zatem wyjazd Stanisława do Krakowa nie mógł nastąpić wcześniej, jak dopiero po ukończeniu szkoły secymińskiej.

W październiku 1581 roku, w czasie szóstego rektoratu Jakuba Górskiego, na Uniwersytet Krakowski zapisał się „Stanislaus a Proszowicze” z diecezji krakowskiej, opłacając przy tym 3 grosze wpisowego<sup>56</sup>. Jest to pierwsza dokładna i pewna data z życia Stanisława Bzowskiego, którą przekazuje zachowana metryka studentów.

Sam Uniwersytet posiadał wprawdzie w tym okresie jeszcze kilku sławniejszych profesorów, lecz nie stał już na tak wysokim poziomie naukowym, jak to miało miejsce w okresie poprzedzającym<sup>57</sup>. Przyczyną tej dekadencji był przede wszystkim niezmieniany od lat program nauczania<sup>58</sup>, słaba organizacja studiów i niedostateczne kwalifikacje personelu profesorskiego oraz niewłaściwe kryteria przy obsadzie katedr<sup>59</sup>. Nie można jednak zaprzeczyć znacznego wpływu Akademii na intelektualną formację młodego Stanisława. Wprawdzie nie znamy bliżej charakteru samych studiów Stanisława na Akademii, ani właściwego czasu pobytu na uczelni, to jednak możemy ustalić listę tych wykładów, z którymi zetknął się jako ich słuchacz. Między innymi słuchał wykładów wybitnego profesora Jakuba Górskiego<sup>60</sup>, Stanisława Sokolowskiego, który pełnił również funkcję nadwornego kaznodziei króla Stefana Batorego<sup>61</sup>, Mikołaja Dobrosieckiego sprawującego aż siedmiokrotnie obowiązki rektora Akademii<sup>62</sup>, a wreszcie Jana

<sup>54</sup> J. M. Ossoliński, jw., s. 4.

<sup>55</sup> Por. K. Górski, *Grzegorz Paweł z Brzezin*, Kraków 1929 s. 7.

<sup>56</sup> *Metrica studiosorum*, rkps Bibl. Jagiel., sygn. 260 k. 82v.

<sup>57</sup> K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1, Kraków 1900 s. 285—292.

<sup>58</sup> H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935 s. 282.

<sup>59</sup> P. Rybicki, *Odrodzenie*. W: *Historia nauki polskiej*, wyd. pod red. B. Suchodolskiego, t. 1, Wrocław 1970 s. 234.

<sup>60</sup> K. Morawski, *Jakub Górski, jego życie i dzieła*, Kraków 1892.

<sup>61</sup> P. Dmochowski, *Stanisław Sokolowski*. W: *Encyklopedia Kościelna* pod red. M. Nowodworskiego, t. 26, s. 134.

<sup>62</sup> H. Barycz, jw. s. 584—586; A. Petrani, *Historia prawa kanonicznego*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2 cz. 1 s. 509.

z Wolbromia, Hieronima Powodowskiego<sup>63</sup>, Rocha z Poznania i innych<sup>64</sup>. Zarówno wykłady jak również osobowość wymienionych profesorów rzutowała w znacznym stopniu na urobienie intelektualno — duchowe młodego studenta. Podkreślić bowiem należy to, że Stanisław nie zaniedbywał w czasie studiów życia religijnego i praktyk. Brał częsty udział w nabożeństwach, podczas których słuchał kazań znanych wówczas kaznodziejów dominikańskich: Seweryna Żyda<sup>65</sup>, Jacka Suskiego<sup>66</sup>, czy Feliksa Wita. Udział w nabożeństwach oraz tematyka głoszonych kazań z pewnością wpływały na rozwój duchowy Stanisława i kto wie, czy nie zadecydowały w poważnym stopniu o jego dalszej drodze życiowej. Tematyką kazań dominikańskich była w tym okresie najczęściej postać św. Jacka, w związku z podjętymi staraniami o jego kanonizację. Sama sprawa kanonizacyjna ciągnęła się już od XIII wieku, lecz dopiero skuteczniejsze poparcie królów, Stefana Batorego i Zygmunta III sprawiło, że dnia 17 IV 1594 roku, papież Klemens VIII zaliczył go uroczystie w poczet świętych<sup>67</sup>. Wygłaszane z tej okazji kazania, zgodnie z ówczesnym stylem kaznodziejskim, odznaczały się polotem i głęboko zapadały w pamięci Stanisława Bzowskiego. Świadczy o tym fakt zainteresowania się Bzowskiego postacią św. Jacka również w latach późniejszych<sup>68</sup>.

Podczas studiów akademickich w Krakowie Stanisław ciężko zachorował. Był nawet zmuszony opuścić dotychczasowe środowisko studenckie, a nawet miasto. Wrócił więc do rodzinnych Proszowic, gdzie mógł liczyć na troskliwszą opiekę i pomoc ze strony najbliższej rodziny<sup>69</sup>. Mimo starannej pielęgnacji stan zdrowia Stanisława stale się pogarszał. W stanie gorączkowego majaczenia, jak pisze Ossoliński, miał mu się ukazać św. Jacek, tak plastycznie

<sup>63</sup> A. Glinka, *Hieronim Powodowski, teolog polemista XVI wieku*, „Nasza Przeszołość” t. 13: 1961 s. 65—96.

<sup>64</sup> H. Barycz, jw. s. 608.

<sup>65</sup> K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, s. 60—61; M. Siejkowski, *Świątynia Pańska, to jest Kościół Boga w Trójcy św. Jedyne go z klasztorem OO. Dominikanów w Krakowie, Kraków 1743 s. 311 — piszą, że Seweryn Żyd zasłynął przede wszystkim jako autor rozpraw przeciw różnowiercom oraz kaznodzieja, który umiał słuchać porwać „w zachwycenie”.*

<sup>66</sup> W. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830*, t. 2, Warszawa 1852 s. 511, bardzo mocno podkreśla zdolności krasomówcze Suskiego.

<sup>67</sup> Z. Obertyński, *Dzieje kanonizacji św. Jacka*, „Prawo Kanoniczne” R. 4: 1961 nr 1—4 s. 79—172; por. J. Kłoczowski, *Św. Jacek*. W: *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań 1972 s. 447.

<sup>68</sup> Świadczą o tym wydane przez Bzowskiego dwa dzieła o życiu i działalności św. Jacka: *Propago divi Hyacinthi* oraz *Thaumaturgus Polonus seu de vita et miraculis s. Hyacinthi*.

<sup>69</sup> Sz. Starowski, jw., s. 226.

przedstawiony przez dominikańskich kaznodziejów i wówczas miał złożyć ślubowanie o wstąpieniu do zakonu<sup>70</sup>.

Po przebytej chorobie i całkowitym wyleczeniu, kroki swoje faktycznie skierował do konwentu św. Trójcy w Krakowie<sup>71</sup>. W nowicjacie, którego mistrzem był wówczas Melchior z Mścisk<sup>72</sup>, otrzymuje Stanisław zakonne imię Abraham. Na ręce mistrza Melchiora składa również 22 stycznia 1589 roku śluby zakonne, o czym dowiadujemy się z zachowanego do dziś katalogu wstępujących do zakonu<sup>73</sup>. W klasztorze krakowskim Abraham kontynuuje przerwane chorobą studia uniwersyteckie. Dominikanie bowiem od samego początku kładli szczególny nacisk na przygotowanie intelektualne swych członków, ze względu na ich przyszłą pracę w dziedzinie duszpastersko-kaznodziejskiej. Stąd jasno określony program apostołowania słowem i przykładem sprawił, że szkoła stała się nieodłącznym elementem życia dominikańskiego<sup>74</sup>. Istotne znaczenie w organizacji studiów zakonnych miała oczywiście szkoła konwentualna, przeznaczona dla ogółu zakonników kapłanów danego konwentu<sup>75</sup>. W Krakowie, który przez długie lata był głównym centrum życia umysłowego polskiej prowincji dominikańskiej, podstawową komórką studiów było „Studium Generale”. Nauka w tym Studium stanowiła najwyższy poziom kształcenia i odpowiadała fakultetom teologicznym. Jego głównym zadaniem było kształcenie przyszłych lektorów<sup>76</sup>, którzy po ukończeniu studiów mogliby prowadzić zajęcia w poszczególnych konwentach. Bzowski studiujący w konwencie krakowskim takiego tytułu nie uzyskał<sup>77</sup>. W związku z tym należy przypuszczać, iż podjęte przez

<sup>70</sup> Tamże; J. M. Ossoliński, jw., s. 5. Sam Bzowski natomiast nigdzie nie wspomina o swych ewentualnych widzeniach.

<sup>71</sup> K. Juciewicz, *Okruszyny biograficzne. Abraham Bzowski*, rkps w ADK, bez sygn. s. 155.

<sup>72</sup> J. Kłoczowski, *Zakon Braci Kaznodziejów w Polsce 1222—1972. Zarys dziejów*. W: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, pod red. tegoż, t. 2, Warszawa 1975 s. 61—62.

<sup>73</sup> *Catalogus Fratrum profitentium in conventu SSmae Trinitatis ORP*, rkps w ADK, sygn. K. 9, k. 15.

<sup>74</sup> J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XV w.*, Lublin 1956 s. 213; J. A. Spież, *Dominikanie polskiego średniowiecza*, „Znak” R. 25: 1973 s. 94.

<sup>75</sup> J. A. Spież, jw. s. 95—96.

<sup>76</sup> Na temat studiów dominikańskich wiele szczegółów podał P. Kiełlar, *Zabytki nauczania i piśmiennictwa dominikanów w XIII i XIV w.*, maszynopis w ADK; tenże, *Studia nad kulturą szkolną i intelektualną dominikanów prowincji polskiej w średniowieczu*. W: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, t. 1, s. 271—356; tenże, *Organizacja szkolnictwa dominikańskiego w XIV w.*, „Studia Philosophiae Christianae” R. 5: 1969 s. 304—318.

<sup>77</sup> Zachowany *Catalogus lectorum* w ADK, sygn. K. 20, nie wymienia A. Bzowskiego, co świadczyłoby, że w Krakowie nie uzyskał on tytułu lektora.

niego studia odbywały się na poziomie klas gramatykalnych, które prowadził właśnie lektor, wyznaczony przez kongregację. Zakres studiów na tym poziomie obejmował jedynie łacinę, śpiew, znajomość przepisów życia zakonnego oraz umiejętność wygłaszania prostych kazań. Ten zakres wiedzy stanowił najczęściej zasadnicze przygotowanie do kapłaństwa i przyszłych zajęć duszpasterskich, które nie zawsze odpowiadały stawianym wymogom. Nic dziwnego, że kandydaci do kapłaństwa nie zawsze byli należycie przygotowani do swoich obowiązków, o czym wspomina kapituła prowincjalna z 1517 roku<sup>78</sup>. Jak więc wytłumaczyć ten stan rzeczy z założeniami samego zakonu? Bliższe badania wykazują, że taki stan spowodowany był najprawdopodobniej odczuwanym dotkliwie u schyłku XVI wieku brakiem kapłanów, zdolnych do obsługi zarówno szlachty, powracającej masowo do katolicyzmu w okresie kontrreformacji, jak też szerokich kręgów ludności<sup>79</sup>. Te pilne potrzeby kapłanów podkreślała zarówno kapituła generalna zakonu z 1592 roku oraz kongregacja w Sochaczewie w 1619 roku<sup>80</sup>. Władze zakonne zainteresowane wzrostem powołań i odpowiedzialne za rekrutację, nie tylko że nie stosowały właściwej selekcji, lecz także zwracały małą uwagę na sam poziom wykształcenia, co w znacznym stopniu wpływało na ogólne obniżenie poziomu umysłowego wychowanków<sup>81</sup>.

W takich warunkach łatwo było wybić się jednostkom zdolniejszym i bardziej przedsiębiorczym. Do takich zaliczał się niewątpliwie Abraham Bzowski, który posiadał w dodatku wcześniejsze już przygotowanie intelektualne, jakie mu dawał pobyt na Akademii Krakowskiej. Stąd już w okresie diakonatu pozwalano Bzowskiemu wygłaszać kazania, w czym niejednokrotnie zastępował sławnego wówczas kaznodzieję, jakim był Bartłomiej z Przemyśla<sup>82</sup>. Był to wypadek bez precedensu, jakkolwiek kapituła generalna z 1592 roku, uznając wyjątkowe okoliczności polskiej prowincji, zezwalała na głoszenie kazań również i tym zakonnikom, którzy mieli nawet z sobą dopiero jeden rok studiów. W takiej sytuacji należało zasięgnąć jedynie opinii starszych współbraci o wystarczająco dostatecznym wykształceniu ogólnym kandydata i zachowaniu przez niego zakonnych obyczajów<sup>83</sup>. Widocznie Abra-

<sup>78</sup> Por. J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku*, s. 230; tenże, *Kształcenie w polskiej prowincji dominikańskiej*, „Zapiski Historyczne” t. 34: 1969 z. 3 s. 115.

<sup>79</sup> J. Kłoczowski, *Wielki zakon XVII-wiecznej Rzeczypospolitej*, „Nasza Przeszość” t. 39: 1973 s. 111.

<sup>80</sup> MOFPH, t. 10 s. 332.

<sup>81</sup> Por. J. Kłoczowski, *Wielki zakon*, s. 114.

<sup>82</sup> Por. K. Mecherzyński, jw. s. 63.

<sup>83</sup> MOFPH, t. 10 s. 338: „... possint ad praelium illi, qui per annum solum s. Theologiam audierint, dummodo religiosorum sint, et sufficientes in litteris de patrum consilio censeantur”

ham Bzowski odpowiadał stawianym wymogom, skoro powierzano mu kaznodziejskie obowiązki w latach studiów.

O uzdolnieniach Bzowskiego i odpowiednich cechach jego osobowości świadczy również i ten fakt, że przełożeni zakonni wysłali go do Mediolanu i Bolonii, celem pogłębienia studiów teologicznych<sup>84</sup>. Wiadomo bowiem, że studia zagraniczne wiązały się z ogromnymi kosztami i stąd władze zakonne kładły szczególny nacisk, aby wysyłać rzeczywiście uzdolnionych i wypróbowanych zakonników<sup>85</sup>. Tym bardziej że ukończenie studiów zagranicznych decydowało również o objęciu w przyszłości stanowisk kierowniczych studiów we własnej prowincji zakonnej. Najbardziej znanymi ośrodkami zagranicznymi studiów dominikańskich, które ułatwiały również utrzymanie doktrynalnej jedności, były Mediolan, Bolonia i Padwa.

Wyjazd Abrahama Bzowskiego do Mediolanu nastąpił najprawdopodobniej w 1594 roku. Tam studiując teologię, wykładał jednocześnie filozofię w miejscowym studium zakonnym<sup>86</sup>. Było to zgodne z tradycją średniowiecznej nauki, że nawet zdobywanie kolejnych stopni naukowych łączono w szkołach dominikańskich z prowadzeniem zajęć dydaktycznych. Co prawda zacierało to w jakimś sensie granice pomiędzy nauczycielami i uczniami, ale korzyść była podwójna<sup>87</sup>. Nie znamy wprawdzie dokładniejszych szczegółów z tego okresu studiów Bzowskiego, ale fakt powierzenia mu wykładów z filozofii świadczy o dostatecznej znajomości tej właśnie dyscypliny. Studia zagraniczne miały doniosłe znaczenie zarówno dla jego rozwoju umysłowego, jak też dla ukształtowania się jego przyszłych poglądów naukowych. Już sam pobyt za granicą zapewniał mu poznanie nowych prądów, idei, a zwłaszcza ludzi, z którymi nawiązał bliższą znajomość. Ponadto życie we Włoszech dawało mu humanistyczny polot w duchu ówczesnego wieku.

Po rocznym pobycie w Mediolanie, dnia 22 stycznia 1595 roku, władze zakonne przeniosły go na dalsze studia formalne do Bolonii<sup>88</sup>. Tu również powierzono mu wykłady dla studentów, podczas których komentował Summę św. Tomasza z Akwinu. Zasób wiedzy i wrodzony talent oratorski pozwalały mu prowadzić żywe oraz dostatecznie jasne wykłady, tak bardzo cenione przez studentów włoskich<sup>89</sup>. Polot myśli, gorliwość i sumienność połączone

<sup>84</sup> Sz. Starowolski, jw. s. 227; J. M. Ossoliński, jw., s. 3.

<sup>85</sup> MOFPH, t. 3 s. 202: „Quod non mittant ad studia generalia nisi habiles ad studium et in moribus approbatos”.

<sup>86</sup> Sz. Starowolski, jw.

<sup>87</sup> J. Kłoczowski, *Kształcenie w polskiej prowincji*, s. 113.

<sup>88</sup> Supplementum do ACPP, t. 1 s. 688: „Die 22 Januarii 1595, Mediolani — Assignatus fuit in studentem formalem Bononiae p. fr. Abraham de Polonia conv. Cracoviensis”.

<sup>89</sup> J. M. Ossoliński, jw.

z przystępnym, a zarazem praktycznym tłumaczeniem zawitych kwestii, odpowiadały Włochom. Chcieli go nawet zatrzymać u siebie jak najdłużej, a nawet skłaniali go do pozostania na stałe. Tym chyba należy też tłumaczyć jego przedłużony pobyt w Bolonii, który przeciągnął się do kilku lat, zamiast do dwóch ewentualnie trzech, jak określały to postanowienia władz zakonnych<sup>90</sup>. Zresztą do szybkiego powrotu wzywała również Bzowskiego kapituła prowincjalna w Piotrkowie z 1596 roku<sup>91</sup>. Mimo przynaglających wezwań, Bzowski pozostał we Włoszech aż do roku 1598. Rok wcześniej zetknął się jeszcze osobiście z papieżem Klemensem VIII udającym się do Ferrary celem przyłączenia jej do państwa kościelnego<sup>92</sup>. Wtedy też ofiarował papieżowi swoje pierwsze drukowane dzieło *Thesaurus laudum Sanctissime Deiparae...*<sup>93</sup>.

### III. PRACA DYDAKTYCZNO-ADMINISTRACYJNA

Po powrocie z zagranicy Bzowski zostaje wciągnięty w wir najprzeróżniejszych obowiązków, obejmując przy tym coraz to nowe stanowiska w życiu zakonnym. Najpierw został mianowany kaznodzieją w Poznaniu. Stąd po dziewięciomiesięcznym pobycie został przeniesiony do Krakowa<sup>94</sup>, gdzie zlecono mu funkcję magistra Studium Generalnego<sup>95</sup>. Jednocześnie prowadzi wykłady z teologii, przy czym jako wykładowca legitymował się jedynie stopniem lektora, uzyskanym najprawdopodobniej w 1596 roku<sup>96</sup>. O uprawieniu Bzowskiego jako lektora świadczą jego własnoręczne podpisy w tak zwanej „Księdze narad konwentu krakowskiego”, w której pisał przy swoim nazwisku tytuł: „magister studii et S[acrae] Th[eologiae] L[ector]”<sup>97</sup>.

Tytuły naukowe były wówczas bardzo skrupulatnie odnotowywane w różnych dokumentach, co można wytłumaczyć tylko ich znaczeniem w oczach ludzi tamtych czasów. Uzyskanie stopnia naukowego oraz widoczne postępy w dziedzinie teologicznej, stano-

<sup>90</sup> Por. MOFPH, t. 4 s. 83, 175.

<sup>91</sup> ACP, t. 1 s. 533: „Revocamus ex studio Italico generali, idque primum cursum in conventu Bononiensi compleverint, t. p. fr. (...) Abrahamum de conventu Cracoviensi”.

<sup>92</sup> Por. A. Bzowski, *Propago divi Hyacinthi*, s. 92.

<sup>93</sup> Por. przypis 35.

<sup>94</sup> K. Jucewicz, *Okruszyny biograficzne*, s. 156.

<sup>95</sup> Dokładne dane zawiera zachowany *Catalogus Magistrorum studii*. W: *Liber studii Generalis Cracoviensis 1519 a.*, w ADK, sygn. K. 20, s. 180.

<sup>96</sup> K. Jucewicz, jw.

<sup>97</sup> Zob. *Liber consiliorum Conventus Crac.*, w ADK, sygn. Pr. 10, podpisy A. Bzowskiego z dnia 27 VIII 1599, 19 VI 1600, 23 I 1601 i 15 II 1602, widnieją przy nazwisku tytuł lektora; natomiast 21 VI 1602 księgę narad Bzowski podpisał jako „S[acrae] Th[eologiae] Bac[calau-]reus”.

wiły zwykle warunek piastowania odpowiedzialnych funkcji zakonnych<sup>98</sup>. Trudno orzec czym kierował się w tej sprawie Bzowski, czy ambicją, czy przyjętym zwyczajem?

Do zadań magistra studium krakowskiego, które spełniał między innymi Bzowski, oprócz wykładów należało również głoszenie kazań. Wiadomo bowiem, że nauczanie u dominikanów wiązało się z tą właśnie funkcją chyba najbardziej<sup>99</sup>. Pamiętać przy tym należy, że w kościołach krakowskich obowiązki kaznodziei powierzano najczęściej wykształconym teologom z Akademii Krakowskiej<sup>100</sup>. Kościół dominikański św. Trójcy w Krakowie, związany z Akademią, należał również do znacznie większych kościołów w mieście i w związku z tym starano się w nim o dobór właściwych sił. Zresztą samo środowisko krakowskie zobowiązywało kaznodzieję do gruntownej znajomości głoszonej nauki. Powierzenie zatem tej funkcji Abrahamowi Bzowskiemu, który zgodnie z opinią szeregu autorów spełniał swe obowiązki z wielką korzyścią słuchaczy, stanowiło pewnego rodzaju awans i uznanie przełożonych. Zresztą znany był już wcześniej jako dobrze zapowiadający się kaznodzieja i stąd suponowano słusznie, że będzie godnie reprezentował w tej dziedzinie swój zakon. Potwierdzeniem tych przypuszczeń są wydrukowane w latach późniejszych kazania w kilku tomach jako *Conciones*, odznaczające się zarówno właściwym poziomem, jak też głęboką treścią religijną.

Ponadto Bzowski zajął się reorganizacją istniejącego przy kościele św. Trójcy Bractwa Różańcowego, które z braku dostatecznej opieki i właściwego kierownictwa, przeżywało swój upadek. Tymczasem bractwa zakładane przez dominikanów od XV wieku, poza działalnością ściśle dewocyjną, zajmowały się również zwalczaniem innowierców<sup>101</sup>. Będąc promotorem bractwa różańcowego w latach 1601—1603, Bzowski nie mógł pominąć znaczenia swej pracy i roli bractwa w akcji kontreformacyjnej. Czynił zatem wszystko, aby ożywić i zreorganizować istniejącą już grupę różańców, nadając jej odpowiednią do czasu formę organizacyjną oraz wytyczył nowe zadania. Postarał się więc o odpowiednie pomieszczenia, w których mogłyby się odbywać przewidziane dla członków zebrania i nabożeństwa. Najodpowiedniejszą do tego celu nadawała się ka-

<sup>98</sup> J. Kłoczowski, *Studia w prowincji dominikańskiej za prowincjalatu Jakuba z Bydgoszczy (1447—1478)*. W: *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970 s. 464.

<sup>99</sup> J. Spież, jw. s. 100.

<sup>100</sup> H. Barycz, jw. s. 171.

<sup>101</sup> Por. ACP, t. 1 s. 410—411, 435, 490, 541, 675 oraz G. Le Bras, *Esquisse d'une histoire de confreries*, t. 2, Paris 1956 s. 421; tenże, *Le confreries Chrétiennes. Problemes et propositions*, t. 2, Paris 1956 s. 430—435; K. Kuźmak, *Bractwa Matki Boskiej Wspomożycielki Chrześcijan na ziemiach polskich w XVIII stuleciu*, Rzym 1973 s. 20.



plica Różańcowa, zwana dawniej kaplicą Trzech Króli<sup>102</sup>. W kaplicy tej umieścił Bzowski Obraz Matki Bożej, przywieziony swego czasu z Rzymu przez biskupa Bernarda Maciejewskiego. Obraz ten poświęcony przez papieża Klemensa VIII, miał specjalnie przepisane odpusty, a słynąc już wcześniej z licznych łask, stanowił przedmiot szczególnej czci gromadzącego się wiernego ludu.

Nowy promotor bractwa różańcowego nie poprzestał bynajmniej na stronie czysto zewnętrznej — prawno-organizacyjnej, ale dążył także do wewnętrznego urobienia członków. Wyrazem tego jest napisane przez niego dziełko: *Różaniec Panny Maryjej*, wydane w Krakowie w 1600 roku. Jest to w zasadzie jedyne dziełko Bzowskiego, napisane w języku polskim, w którym zapoznaje czytelnika z przywilejami i obowiązkami członków zrzeszonych w bractwie oraz z właściwym sposobem odmawiania modlitwy różańcowej. Zarówno język, układ treści i styl dowodzą żywo, że dziełko adresowane było do najszerszych kręgów polskiego społeczeństwa. Kilkakrotnie zaś wydanie świadczy z kolei o uznaniu i popularności tego rodzaju literatury.

Po odpowiednim przygotowaniu zewnętrznym i wewnętrznym, można już było sporządzić specjalny dokument, jako właściwe potwierdzenie odnowionego bractwa. Dokument taki zachował się do dziś w Archiwum Dominikańskim w Krakowie z datą 4 lutego 1604 roku i zawiera podpisy niemal wszystkich ojców krakowskiego konwentu z przeorem na czele<sup>103</sup>. Jak widać, promotor bractwa potrafił zmobilizować wszystkich zakonników, aby nadać swemu przedsięwzięciu większe znaczenie i rangę, a tym samym doprowadzić do pomyślnego końca zaczęte dzieło. Przyznać trzeba, że zreorganizowanie warunków prawno-organizacyjnych oraz pogłębienie wewnętrzne przyczyniły się faktycznie do prawdziwego renesansu bractwa i zwiększenia aktywności jego członków. Ponadto stanowiło ono w okresie późniejszym model wzorcowy dla utworzenia podobnej konfraterni wśród młodzieży akademickiej<sup>104</sup>.

Innym wyrazem uznania władz zakonnych dla stosunkowo młodego jeszcze Abrahama, była jego desygnacja na definitora, uprawnionego do wyboru nowego generała. Desygnację tę potwierdziła kapituła prowincjalna zebrana w Lublinie w 1600 roku<sup>105</sup>. W ślad za godnościami i uznaniem poszły również poważniejsze obowiązki i zadania. Przede wszystkim należy wspomnieć o pełnionej

<sup>102</sup> A. Bzowski, *Propago divi Hyacinthi*, s. 92: „... olim trium regum sub capella S. Jacinthi locata”.

<sup>103</sup> Dokument o zreorganizowaniu bractwa różańcowego w ADK, Nr 430; treść dokumentu zamieszczona jest również w osobnej Księdze Bractwa Różańcowego z 1897 r. w ADK, bez sygn.

<sup>104</sup> K. Gumol, *Oratorium świętego Różańca Akademii Krakowskiej*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” R. 1: 1968 s. 167—202.

<sup>105</sup> ACPP, t. 1 s. 564.

przez niego funkcji prokuratora do spraw prowincji polskiej, powierzonej mu w związku z trudnościami, jakie powstały w łonie prowincji.

Pomiędzy rokiem 1596 a 1605 polska prowincja dominikańska przeżywała ogromny wstrząs, spowodowany decyzją niektórych klasztorów dążących do odłączenia się i utworzenia prowincji niezależnej. Najpierw uczyniły to klasztory śląskie, które najwcześniej wykazywały dążności separatystyczne i dokonały podziału prowincji w 1594 roku. Nastąpiło to w czasie wizyty generała zakonu Hippolita Bacariii w Pradze i Wrocławiu. Wtedy to wymogli na nim Habsburgowie dekret oddzielający, tworząc z klasztorów śląskich odrębną, jednostkę administracyjną pod nazwą kongregacji, uzależnionej bezpośrednio od władz centralnych w Rzymie<sup>106</sup>.

Zachęczone tym przykładem Śląska konwenty kresowe na Rusi, zaprosiły generała zakonu do siebie. Już podczas jego wizyty we Lwowie w 1595 roku, przedstawiono mu opłakany stan klasztorów na Rusi, do czego przyczynić się miały w pewnej mierze najazdy tatarskie, głównie jednak brak troski ze strony władz prowincji, przebywających z dala od Rusi. W związku z tym zażądano od generała dalszego podziału prowincji polskiej i utworzenia na Rusi nowej jednostki z oddzielnymi władzami. Podstawą do takich żądań miała być dostateczna liczba powołań miejscowych oraz liczne nadania ziemskie, dające pewną gwarancję do samodzielności<sup>107</sup>. Zgodę taką faktycznie otrzymano, a decyzję generała potwierdziła wkrótce kapituła generalna w Walencji w 1596 roku<sup>108</sup>.

W takiej sytuacji władze prowincji polskiej, dążące do centralizacji i podporządkowania sobie jak największej liczby klasztorów, nie szczędziły starań i zabiegów, aby unieważnić istniejący podział a tym samym zamierzały powstrzymać proces dalszego wyłaniania się nowych prowincji zakonnych w Królestwie Polskim<sup>109</sup>. Szereg zadań w tym względzie powierzono właśnie Abrahamowi Bzowskiemu. Przyznać trzeba, że wybór był właściwy, gdyż nowy prokurator oddał się bez reszty powierzonej mu sprawie<sup>110</sup>. W tym celu wyjeżdżał kilkakrotnie do Rzymu, gdzie zainteresował najwyższe autorytety kościelne z trudnościami polskiej prowincji<sup>111</sup>.

<sup>106</sup> P. Kielar, *Dominikanie śląscy w okresie reformacji*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” nr 19: 1971 s. 98; J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku*, s. 136—137; L. Niedziela, *Polonizacja klasztoru dominikańskiego we Wrocławiu*, s. 442.

<sup>107</sup> R. J. Loenertz, jw., s. 49—51.

<sup>108</sup> Tamże, s. 49.

<sup>109</sup> J. Kłoczowski, *Wielki zakon*, s. 103—180.

<sup>110</sup> Sprawę podziału prowincji i wynikających z niego konsekwencji przedstawiał Bzowski m. in. na kapitule generalnej w Rzymie w 1601 r., a nawet referował ją samemu papieżowi. S. Barącz, *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego*, t. 2 s. 116.

<sup>111</sup> M. Dynowska, jw. s. 187.

Mimo ogromnego dynamizmu i wielkich starań, ostateczny wynik był niepomyślny. Wpłynął na to brak właściwych dokumentów, które mogłyby w pełni uzasadnić stanowisko naczelnych władz zakonnych w Polsce. Wobec tego Bzowski postanowił sam tę lukę wypełnić. W stosunkowo krótkim czasie opracował dzieje polskiej prowincji dominikańskiej, kreśląc je głównie na tle życia i działalności św. Jacka. Owocem tej pracy były dwa dzieła o charakterze hagiograficzno-polemicznym: *Thaumaturgus Polonus* i *Propago Divi Hyacinthi*, w których niestety autor zatracił obiektywizm historyczny<sup>112</sup>. Chcąc w szczególniejszy sposób podkreślić jedność wszystkich klasztorów dominikańskich, zwłaszcza znajdujących się na kresach wschodnich, oraz stwierdzić ich zależność od władz centralnych w Krakowie, podał błędne wiadomości o misyjnej działalności Kongregacji Peregrynantów<sup>113</sup>. Rozwinął też legendę o domniemanej pracy św. Jacka wśród Kumanów i Tatarów. Czym tłumaczyć te wszystkie nieściśności i niedokładności, które ostatecznie osłabiły poważnie przytaczane argumenty? Wydaje się, że jedną z głównych przyczyn tych niepowodzeń był brak krytycyzmu ze strony Abrahama Bzowskiego, interpretującego swobodnie i zbyt jednostronnie dokumenty, przy jednoczesnym zapoznaniu aktualnego stanu jedynej prowincji polskiej, która nie mogła sprostać zadaniom, jakie stawiały jej ówczesne czasy. W tej sytuacji nie należy się dziwić, że wysiłki Bzowskiego w obronie jedności prowincji za wszelką cenę, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Konwenty kresowe, mimo dalszych zabiegów ze strony polskiej, wywalczyłyby upragniony podział, zatwierdzony ostatecznie przez nadrzędne władze rzymskie w 1612 roku.

Podczas pierwszej podróży do Rzymu w 1601 roku, kapituła generalna nadała Abrahamowi Bzowskiemu stopień bakałarza, pod warunkiem jednak: „ut adepto gradu legat in studio cracoviensi”<sup>114</sup>. Stopień ten uznała również Akademia Krakowska. Była to zresztą praktyka przyjęta od czasu inkorporacji krakowskiego studium generalnego do Wydziału Teologicznego<sup>115</sup>. W tym przypadku nie chodziło bynajmniej o objęcie stanowiska na uczelni, a jedynie o same prawa, jakie dawał tytuł krakowskiego bakałarza czy ma-

gistra teologii<sup>116</sup>. Kolejny stopień uzyskany przez Bzowskiego łączył się jednak z awansem, a zarazem z poważnymi zadaniami, jakie w międzyczasie mu zlecono. Mimo pełnionego urzędu prokuratora do spraw prowincji polskiej, który go w poważnym stopniu absorbował, gdy chodzi o odzyskanie klasztorów na Rusi, zlecono mu ponadto 1 lipca 1603 roku zorganizowanie od podstaw nowej placówki dominikańskiej w Warszawie<sup>117</sup>. Wprawdzie inicjatorem i niejako głównym projektantem był sam ówczesny prowincjał Wojciech Sękowski, ale poza zachętą nie mógł udzielić żadnej pomocy materialnej właściwemu wykonawcy. Liczne trudności zostały jednak zniwelowane, dzięki wyjątkowym zdolnościom organizatorskim Abrahama Bzowskiego i to do tego stopnia, że już w kilka miesięcy od podjętej uchwały, tj. 8 listopada 1603 roku można było dokonać aktu poświęcenia nowej placówki<sup>118</sup>. Wtedy też przewieziono do Warszawy relikwie św. Jacka, pod którego wezwaniem wznoszono klasztor. Fakt ten miał swoją wymowę również na płaszczyźnie ogólnopolskiej, gdyż był to pierwszy w historii podział relikwii tegoż świętego<sup>119</sup>. Sama uroczystość trwała blisko osiem dni, w której obok licznie zgromadzonych wiernych, udział wzięły również znane wówczas osobistości z episkopatu. W tych okolicznościach imię Bzowskiego nabierało coraz większego rozgłosu. Dnia 22 września 1604 roku mianowano go oficjalnie przeorem nowo założonego klasztoru<sup>120</sup>, który w dalszym ciągu powiększano i rozbudowywano. Abraham Bzowski jako przeor i organizator pełnił w dalszym ciągu odpowiedzialną funkcję prokuratora do spraw prowincji, a tym samym nadal był zainteresowany sprawą odzyskania klasztorów odłączonych. W związku z tym, mimo zaawansowanych poważnie prac budowlanych w Warszawie, wyjechał w 1606 roku do Rzymu by omówić tam między innymi sprawy Antonina z Przemyśla oraz przyłączenia (odzyskania) klasztorów śląskich<sup>121</sup>. Tym razem zabiegi jego okazały się skuteczniejsze. Owocem ich były dwie bulle papieskie: „Pastoris nostri” z 22 maja 1606 roku i „Romanum Pontificem” z 10 czerwca 1606 roku, które włączały klasztory śląskie do prowincji polskiej<sup>122</sup>.

<sup>112</sup> J. A. Spież, jw. s. 104.

<sup>117</sup> Uchwałę budowy nowego klasztoru w Warszawie podjęto na kapitule w Poznaniu 1 VII 1603 r. ACPP, t. 2 s. 171 (maszynopis).

<sup>118</sup> Na temat budowy kościoła i klasztoru w Warszawie szerzej pisze M. W. Urbanowski, *Architektura kościoła św. Jacka w Warszawie. W: Studia nad historią dominikanów w Polsce*, t. 2 s. 197—271, podając jednocześnie literaturę szczegółową.

<sup>119</sup> Planctatio, Erectio, Ratificatio, rkps w ADK, sygn. K. 2, k. 51.

<sup>120</sup> ACPP, t. 2, s. 35. Na kapitule w Warce 1605 r., Bzowski podpisując uchwałę, nie omieszczał zaznaczyć: „Fr. Abraam Bzovius s. th. bacc. prior conv. S. Hyacinthi Varsaviensis manu propria subscribo”.

<sup>121</sup> ACPP, t. 2, s. 41.

<sup>122</sup> MOFPH, t. 11 s. 80; por. także R. J. Loenertz, jw. s. 50.

Decyzję papieską uznała w tej sprawie kapituła generalna w Waladolid<sup>123</sup>. Na tejsze kapitule nadano również Bzowskiemu nowy stopień naukowy, a zarazem najwyższy u dominikanów, magistra teologii<sup>124</sup>.

Po powrocie z Rzymu władze zakonne powierzają mu z kolei sprawę odzyskania poszczególnych klasztorów śląskich, zgodnie z zarządzeniami papieskimi. W związku z tym mianowano go w 1606 roku wikariuszem do spraw Śląska, a następnie przeorem klasztoru św. Wojciecha we Wrocławiu. Po rozmowach, jakie przeprowadził z biskupem wrocławskim Janem Sitschem i kapitułą katedralną, odnośnie przejęcia klasztorów, Bzowski zabrał się energicznie do reorganizacji placówki wrocławskiej. Odzyskany klasztor św. Wojciecha we Wrocławiu znajdował się w krytycznym stanie zarówno pod względem materialnym, a jeszcze gorzej pod względem osobowym. Zbyt energiczną i zdecydowaną postawą zraził sobie kilku pozostałych jeszcze zakonników narodowości niemieckiej, którzy nie chcąc uznać nowej władzy, opuścili potajemnie klasztor i przenieśli się do odleglejszych placówek, położonych na terenie Niemiec<sup>125</sup>. Przed nowym przeorem stanął więc ogrom zadań. Należało bowiem obok przeprowadzenia szeregu prac remontowo-budowlanych, skompletować również skład osobowy. Dzięki wyjątkowej znów energii Bzowskiego i właściwemu zrozumieniu potrzeb tej placówki ze strony władz prowincjalnych, już na początku 1607 roku klasztor wrocławski liczył 15 zakonników, a pod koniec tegoż roku 20 i to przeważnie Polaków<sup>126</sup>. Poza zakonnikami przeznaczonymi do pracy duszpasterskiej, w 1607 roku było również 13 studentów. Świadczyło to wymownie o normalizującej się już organizacji życia klasztornego, w którym zgodnie z wymogami zakonnymi prowadzono także szkołę teologiczną. W stosunkowo szybkim czasie przeprowadzono również najkonieczniejsze prace zabezpieczające w kościele i klasztorze. Przeor pamiętał przy tym także o wyposażeniu i uzupełnieniu biblioteki klasztor-

<sup>123</sup> MOFPH, t. 11 s. 80.

<sup>124</sup> M. Dynowska, jw. s. 187. Zgodnie z uchwałami kapituł, stopień naukowy nadawano tylko na prośbę władz danej prowincji. Por. MOFPH, t. 10 s. 274; ACPP, t. 1 s. 468. Niestety dla Bzowskiego takiej prośby nie znajdujemy.

<sup>125</sup> Wiele danych z dziejów klasztoru wrocławskiego znajdujemy w następujących pracach: K. Blasel, *Geschichte von Kirche und Kloster St. Adalbert in Breslau*, Wrocław 1912; P. Kieler, *Dominikanie śląscy w okresie reformacji*; a zwłaszcza do czasów Bzowskiego: L. Niedziela, *Polonizacja klasztoru dominikańskiego we Wrocławiu*, s. 441—451. Szereg materiałów znajduje się również w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, Rep. 57 nr 842.

<sup>126</sup> Spis przyjętych osobiście przez Bzowskiego zakonników do klasztoru wrocławskiego znajduje się w Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. IV, Q 191, s. 110.

nej, którą powiększył o nowe i cenne nabytki książkowe<sup>127</sup>. Zaznaczyć trzeba, że klasztor wrocławski nie posiadał stałych dochodów, a jedynym źródłem utrzymania były dobrowolne ofiary wierznych i niewielka pensja, którą pobierał jeden z zakonników głoszących kazania po polsku w kościele św. Krzyża<sup>128</sup>. W latach 1607—1608, funkcję tę spełniał osobiście Abraham Bzowski. Zebrane pieniądze przeznaczał w pierwszym rzędzie na odbudowę obiektów klasztornych.

Bardzo istotnym dla życia wrocławskiego klasztoru było inne, niezwykle pociągające Bzowskiego, odnoszące się do zapomnianego, a także zwalczanego przez protestantów, kultu Czesława. Otworzono zatem 4 stycznia 1607 roku zachowany grobowiec i poczyniono wstępne zabiegi beatyfikacyjne<sup>129</sup>. Widocznie Bzowski sięgał do czasów kanonizacji św. Jacka, która głośnym echem odbiła się w całym kraju. Być może chciał w podobny sposób poprzez kult Czesława, dodać blasku i znaczenia konwentowi wrocławskiemu. Po wstępnych oględzinach grobu i doczesnych szczątków Czesława, wysłał 2 lutego 1607 roku dość szczegółowe sprawozdanie do papieża, dołączając jednocześnie dane biograficzne kandydata do beatyfikacji<sup>130</sup>. W tym samym celu wydał również życiorys Czesława w dziełku zatytułowanym *Tutelarıs Silesiæ*, które wydrukowano w Krakowie w 1608 roku. Wydanie tego dziełka oraz szereg innych akcji, wymownie świadczyło o działalności Bzowskiego na rzecz katolicyzmu i polskości zarazem na terenie Śląska. Działalność ta była sprzeczna z interesami państwowymi oraz społeczeństwa wrocławskiego, w większości już niemieckiego i sprotestantyzowanego. Stąd przy cichej akceptacji, a nawet i poparciu władz miejskich stosowano wobec zakonników szykany, a nawet organizowano napady na kościół i klasztor.

<sup>127</sup> H. Luchs, *Baurechnungen des ehemaligen Dominikanerkonvents zu St. Adalbert in Breslau*, „Zeitschr. d. Ver. J. Gesch.”, t. 2: 1859 s. 309; Zbiór Klosego w Archiwum Państwowym we Wrocławiu nr 96 k. 20. Na temat biblioteki pisała K. Zawadzka, *Biblioteka klasztoru dominikanów we Wrocławiu (1226—1810)*. W: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, s. 289—389.

<sup>128</sup> W. Urban, *Fundacja dla polskiego kaznodziei w kościele św. Krzyża we Wrocławiu*, „Wiadomości Urzędowe Kurii Śląska Opolskiego” 19: 1964 nr 1 s. 17—19.

<sup>129</sup> W. Telesyński, *De rebus provinciae Poloniae S. Hyacinthi Ordinis Praedicatorum*, rkps. w Bibl. Kórnickiej, sygn. 93 k. 206.

<sup>130</sup> Rkps w Bibl. Uniw. we Wrocławiu sygn. IV Q, 194, s. 18. zawiera opis życia Czesława oraz sprawozdanie z przeglądu jego doczesnych szczątków i prośbę skierowaną do papieża. Przygotowania te nie pozostały bez echa, gdyż papież Paweł V udzielił zezwolenia na przeniesienie szczątków Czesława w godniejsze miejsce. Przeniesienia dokonano 26 III 1607 r. w obecności wydelegowanych komisarzy biskupich i licznie zebranych wiernych. Por. Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu. Acta Capituli 1599—1610, sygn. III b, 11, s. 278.

W 1608 roku dokonano już napadu jawnego na klasztor i kościół, podczas którego zdemolowano wnętrza oraz pobito zakonników<sup>131</sup>. Sprawców zajścia nie ukarano, mimo iż całą tą sprawą zajął się osobiście sam cesarz. Ponadto skompromitowano przeora, zarzucając mu poważne wystąpienia przeciwko czystości obyczajów, nielegalne szynkowanie piwem i zatrzymywanie plac rzemieślnikom. Tok tych wypadków zmusił wrocławskiego przeora do opuszczenia miasta 28 grudnia 1608 roku<sup>132</sup>. Opis tych wydarzeń przedstawił Bzowski w dziełku napisanym w roku 1609, zatytułowanym *Tragedia Vratislaviensis*<sup>133</sup>. Dziełko to stanowiło swoistego rodzaju obronę przed zarzutami, jakie wysuwano pod adresem przeora. Wbrew oczywistości faktów, dziełko spotkało się jednak z ostrą repliką ze strony niemieckiego autora, Daniela Hermana, który ostro zaatakował wszystkie racje przedstawione przez Bzowskiego<sup>134</sup>.

Wobec tych trudności, Bzowski nie znajdując zrozumienia, udał się do Warszawy, gdzie po raz drugi powierzono mu urząd przeora<sup>135</sup>. Tym razem rządy swoje w Warszawie sprawował niezwykle krótko, gdyż tylko osiem miesięcy (od 7 lipca 1609—12 marca 1610 roku). Wpłynął na to niepomyślny tok wydarzeń wrocławskich. Chociaż potwierdzono na kapitule w Przemyślu 3 października 1609 roku jego przeorstwo warszawskie, a nawet powierzono mu urząd definitora na przyszłą kapitułę generalną<sup>136</sup>, to wobec zarzutów, jakie postawiła między innymi kapituła wrocławska, władze zakonne zwolniły go ze wszystkich dotychczasowych obowiązków, a ponadto wytoczyły mu proces<sup>137</sup>. W rok później kapituła prowincjalna w Lublinie przebadła jeszcze raz całą sprawę

<sup>131</sup> Szerzej na ten temat pisze L. Niedziela we wspomnianych wyżej pracach.

<sup>132</sup> K. Małeczyński, *Dzieje Wrocławia od czasów najdawniejszych do roku 1618*. W: *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, praca zbiorowa, Warszawa 1958 s. 306.

<sup>133</sup> Samo dziełko w ręcznych odpisach dostarczone było osobom zainteresowanym wydarzeniami wrocławskimi. Do dziś zachowały się dwa egzemplarze: w ADK, sygn. 56 oraz w Bibl. Uniw. we Wrocławiu sygn. Akc. 1950, KN 948. Wypowiedzi zatem L. Niedzieli, *Przyczynek do dziejów walki o polskość Wrocławia*, s. 454 i P. Kielara, *Nieznane źródła rękopiśmienne do historii dominikanów*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” nr 19: 1970 s. 113, o jednym zachowanym egzemplarzu krakowskim są nieścisłe.

<sup>134</sup> D. Herman, *Spongia abstersoria...*, Lipsk 1614. Repokis tego dziełka wraz ze wspomnianym rękopisem wrocławskim Bzowskiego, *Tragedia Vratislaviensis*, znajduje się w Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Akc. 1950, KN 949.

<sup>135</sup> ACPPr. 2 s. 83.

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> Tamże, s. 113. Kapituła zebrana w Piotrkowie dnia 15 VIII 1610 r., uznając winę Bzowskiego: „legitimus impedimentis impedimentum esse

i dnia 19 stycznia 1611 roku, uznając Bzowskiego winnym przestępstwa, nałożyła mu niezwykle surową karę, łącznie z pozbawieniem wolności<sup>138</sup>. Po rocznym odbywaniu wyznaczonej kary, generał zakonu w drodze łaski zwolnił go z dalszego ciężaru i pozwolił na wyjazd do Rzymu. Jednocześnie zaznaczył, iż bez pisemnego zezwolenia nie wolno mu powrócić do prowincji polskiej<sup>139</sup>.

Wyjazd do Rzymu nastąpił w kwietniu 1611 roku, przy czym był to wyjazd tym razem już na stałe<sup>140</sup>. W Rzymie istniały w tym czasie okoliczności sprzyjające, które pozwoliły Bzowskiemu powrócić do dawnych łask i uznania. Szukano bowiem kogoś, kto mógłby podjąć się kontynuacji głośnych *Roczników Kościelnych* po śmierci ich autora, Cezara Baroniusza. Sprawą *Roczników* zainteresowani byli zarówno kardynałowie, jak też sam ówczesny papież Paweł V, któremu przedstawiono aż trzech kandydatów, wśród których znalazł się Abraham Bzowski. Widocznie niewiele, albo nawet i wcale nie liczonego się z jego przeszłością i wyrokiem polskich władz zakonnych, skoro wybór padł właśnie na niego. W ten sposób otworzyły się przed Bzowskim wspaniałe warunki do twórczej pracy pisarskiej, a zarazem do rehabilitacji nadszarpniętej opinii.

Zapał z jakim Bzowski zabrał się do pracy, przyniósł pierwsze owoce w postaci streszczenia wydanych dotychczas *Roczników Kościelnych* Baroniusza, które wydał drukiem w 1616 roku, jako *Historia Ecclesiastica* w dwóch tomach<sup>141</sup>. Niemal równocześnie wydał kolejne dwa tomy stanowiące już kontynuację *Roczników* od daty przerwania ich przez Baroniusza, to jest od 1198 roku. W stosunkowo krótkim czasie od 1616 do 1630 roku, Bzowski wydał aż 7 tomów, doprowadzając w nich historię Kościoła do 1534 roku. Dwa następne tomy wyszły już po jego śmierci. Kończą one dzieje kościelne na roku 1572.

Liczba tomów, różnorodność problemów, a szczególnie krótki czas w jakim powstały, świadczą o wyjątkowo sprzyjających warunkach twórczych w pracy autora<sup>142</sup>. Oprócz zapewnionej pensji i mieszkania ze strony papieża, także inne osobistości wspierały Bzowskiego w pisaniu tak wielkiego dzieła. Książę Wirgini Ursyn Brachiano udostępnił mu swoją bibliotekę. Kardynał Scypion Borghese umożliwił korzystanie w dowolnym czasie z biblioteki watykańskiej. Pomocą służyli mu również kardynałowie Montalto, Cres-

quominus ad capitulum gen. quod proxime futurum est, ire possit”, wybrała w jego miejsce Ignacego Kownackiego.

<sup>138</sup> ACCP, t. 2 s. 122—149.

<sup>139</sup> Supplementum do ACPPr, t. 2 s. 12.

<sup>140</sup> K. Jucewicz, *Okruszyny biograficzne*, s. 159.

<sup>141</sup> Polskie tłumaczenie tego dzieła, pochodzące z XVIII w., znajduje się w Bibl. Ossol. we Wrocławiu, sygn. II 82.

<sup>142</sup> F. Kapeliński, jw. s. 80.

centius i Galaminus. Podobnie ówcześni uczeni zaferowali mu w tym względzie swoją pomoc: Mikołaj Allemani — dozorca watykańskich rękopisów, Fabian Justinianus — bibliotekarz „Congregationis Oratorii Vallicellani”, Scypio Kobellucy — sekretarz papieski i Michał Leonicus Padewczyk — przełożony archiwum rzymskiego. Już ten przegląd postaci świadczy wymownie, jak wielką wagę przykładano do dobrej i szybkiej zarazem kontynuacji *Roczników Kościelnych*. Roczniki te, podobnie jak Baroniuszowe, stanowią część ofensywy propagandowej Kościoła w okresie wojen religijnych<sup>143</sup>.

Paradoksem jest to, że Abraham Bzowski, apologeta katolicyzmu, naraził się swoimi wypowiedziami i to dość poważnie, nie tylko protestantom, lecz także wpływowym czynnikom katolickim. Wynikało to między innymi stąd, że kontynuator *Roczników*, wychowany w klasztorze, nie znał się na dyplomacji i pisał zwykle to, co odczytywał w dokumentach. Przyznać trzeba, że przy ogromnej swej pracowitości, jakkolwiek doceniał wartość i znaczenie dokumentu jako źródła historycznego (wiele przytaczał *in extenso*), to nie potrafił jeszcze przeprowadzić ich właściwej krytyki<sup>144</sup>. Tak więc brak historycznego krytycyzmu, a jeszcze w większym stopniu brak ostrożności w wypowiedaniu opinii i sądów sprawiły, że wokół postaci Bzowskiego rozpełtała się istna burza<sup>145</sup>.

Z pretensjami wystąpił między innymi Maksymilian Bawarski, dotknięty opisem zgodnym zresztą z prawdą historyczną, odnośnie walki Ludwika IV z papieżem w XIV wieku<sup>146</sup>. Z zastrzeżeniami wystąpili także franciszkanie odnośnie wypowiedzi Bzowskiego na temat Dunsza Szkota. Do polemiki tej włączono również kardynała Bellarmina, jako przewodniczącego Kongregacji Indeksu, który dość surowo potraktował wypowiedzi Bzowskiego<sup>147</sup>. W sześciu punktach zebrał wszystkie zarzuty przeciwko Bzowskiemu, i w jednym z nich wykazywał mu nawet złą wolę i świadomą dążność do przekręcania faktów. Wobec tego punkt ostatni zawierał nie tylko potępienie, ale wprost formalny zakaz dalszego druku *Roczników*, chyba że zostaną gruntownie przerobione<sup>148</sup>. Wydaje się, że opinia kardynała była jednak zbyt surowa, gdyż Bzowski prosił w wielu przypadkach o przysłanie dokumentów, by

<sup>143</sup> Tamże, s. 81.

<sup>144</sup> Tamże, s. 82.

<sup>145</sup> Na ten temat piszą dość szeroko J. M. Ossoliński, jw. s. 81—114; M. Wiszniewski, jw. t. 8 s. 174—207.

<sup>146</sup> Książę Maksymilian Bawarski samą sprawę powierzył Janowi Herwartowi, który w dziele: *Ludovicus IV imperator, wyd. w 1618 r.*, nie szczędził cierpkich słów i zarzutów.

<sup>147</sup> Szerzej na ten temat pisał S. Bednarski, *Stosunki kardynała R. Bellarmina z Polską i Polakami (na podstawie korespondencji)*, „Przegląd Powszechny” t. 177: 1928 s. 168—174.

<sup>148</sup> Tamże, s. 172.

móc sprostować ewentualne błędy w następnych wydaniach. Nietety milczenie było zwykle jedyną odpowiedzią na jego prośbę<sup>149</sup>. Trudno wobec tego posądzać go o złą wolę i celowe przekręcanie faktów. Wobec braku zrozumienia dla podjętego dzieła wśród niektórych kręgów, starał się w pierwszej fazie odpowiadać na zarzuty i bronić swego stanowiska. W latach następnych zachowywał raczej milczenie. Zresztą, mając za sobą przemożnych protektorów, Bzowski nie musiał obawiać się poważniejszych konsekwencji. Ponadto cieszył się wyjątkowymi względami u papieża Pawła V, któremu dedykował swe dzieła o treści ściśle religijnej. Papież z kolei doceniając jego wysiłek, pracę i oddanie, zamierzał odznaczyć go biskupią godnością, lecz Bzowski w duchu pokory czy też pokuty, odmówił jej przyjęcia<sup>150</sup>. Nieco później zamierzał kreować go kardynałem, lecz przeszkodziła temu śmierć papieża.

Nie mniejszymi względami cieszył się Bzowski u następcy Pawła V papieża Urbana VIII. Stąd hojnie wynagradzany za swoją pracę, przy jednocześnie skromnym życiu, autor *Roczników* zgromadził niemały majątek. Przekazał go jednak w całości swemu zakonowi. Nie zapomniał przy tym o macierzystym klasztorze w Krakowie, do którego przesłał srebrne figury 12 apostołów, szereg cennych książek oraz bogatą kolekcję włoskich obrazów. Wiele książek przekazał również konwentowi warszawskiemu, umieszczając na nich własnoręczny podpis. Licząc się natomiast z trudnościami polskich studentów dominikańskich w czasie studiów zagranicznych, ufundował specjalne stypendium dla dwóch zakonników zdobywających wiedzę w Rzymie<sup>151</sup>. Chcąc nadać temu stypendiu trwalsze znaczenie, postarał się o jego zatwierdzenie przez papieża. Papież Urban VIII zadośćuczynił jego prośbie i potwierdził je specjalnym breve z dnia 1 lipca 1630 roku<sup>152</sup>.

Sława i rozgłos, jakie zdobył sobie ten pracowity zakonnik na polu historycznym, zwróciły uwagę króla polskiego Władysława IV, który zamierzał sprowadzić go do Polski. Wystosował zatem specjalne pismo do papieża Urbana VIII prosząc, aby Bzowski „choć ostatek dni ojczyźnie poświęcił i ważne zdarzenia około rozkrze-

<sup>149</sup> J. M. Ossoliński, jw. s. 11 nn.

<sup>150</sup> W. Teleszyński, jw. k. 207.

<sup>151</sup> Supplementum do ACPP, t. 2 s. 55: „Die 31 octobris concessum fuit p. mag. fr. Abraham Bzovio, ut possit relinquere conventui Mineruae omnia sua mobilia tam in pecuniis, quam reliquis pro fundatione duorum studentium in Collegio S. Thomae filiorum conventus Cracoviensis”. Dokument pergaminowy w ADK nr 483/461 z 17 V 1630 potwierdzający fundację, określa ją na sumę 2000 skudów. Por. R. Świętochowski, A. Chruszczewski, *Polonia dominicana apud extraneos*, W: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, t. 2 s. 470.

<sup>152</sup> M. Sieykowski, jw. s. 344.

wienia wiary uwiecznił w potomności<sup>153</sup>. Papież odmówił tej prośbie i Bzowski do końca życia pozostał w Rzymie. Trudno orzec jaka była przyczyna odmowy papieskiej. Można jedynie przypuszczać, iż mogło stanowić ją warunkowe zwolnienie od kary w 1611 roku<sup>154</sup>.

Bzowski mimo szeregu doznanych przykrości, nie zapomniał bynajmniej o kraju ojczystym. Chcąc rozślawić imię Polski, podjął zamiar opisania jej dziejów w kontynuowanych *Rocznikach*. Zwrócił się nawet do uczelni krakowskiej z prośbą o potrzebne materiały i ewentualną dokumentację. Akademia przychyliła się wprawdzie do jego prośby i wydelegowała w tym celu dwóch profesorów wymowy: Halićjusza z Pilzna i Jana Rybkowicza, którzy w latach 1612/13 mieli przygotować odpowiednie materiały, przynajmniej te, które mówiły o samej uczelni. Niestety, wszystko skończyło się tylko na zamierzeniach<sup>155</sup>. Bzowski nie mając pod ręką źródeł do spraw polskich, z konieczności musiał sięgnąć do kronik Długosza, Kromera i Miechowity, dając jedynie krótkie wzmianki odnoszące się do akademii i jej znaczenia w zwalczaniu herezji<sup>156</sup>. Był to pewnego rodzaju kolejny zawód, jakiego doznał Bzowski od swoich rodaków. Nie stracił mimo tego sentymentu do uczelni krakowskiej i jej profesorów. Ilekrót bowiem profesorowie krakowscy przybywali do Rzymu, Bzowski chętnie przyjmował ich u siebie, służył radą, a niejednokrotnie i pomocą materialną. Wyjątkową przychylność dla swej dawnej uczelni wykazał w okresie jej ostrych zmagañ z zakonem jezuitów, popierając w Kurii rzymskiej jej interesy i sprawy<sup>157</sup>.

Pod koniec życia, mimo dalszych sprzyjających warunków w pałacu watykańskim, Bzowski przeniósł się do klasztoru św. Sabiny. Być może przyczynił się do tego fakt włamania się do jego mieszkania złodzieja, który oprócz dokonanej kradzieży, zabił mu służącego. Niedługo jednak cieszył się wspólnotowym życiem klasztornym, gdyż dnia 31 stycznia 1637 roku zakończył swój pracowity żywot. Szczątki doczesne pochowano w kościele Sopra Mineram w Rzymie.

Pamięć jego uczczono również w Krakowie, gdzie 10 marca 1637 roku w kościele św. Trójcy odprawiono żałobne egzekwie. Uroczystościom żałobnym przewodniczył przeor Jacek Mijakowski (1603—

<sup>153</sup> List króla Władysława IV zamieszczono w 20 tomie *Annales Ecclesiastici* s. 39.

<sup>154</sup> Por. Supplementum do ACCP, t. 2 s. 12.

<sup>155</sup> Wzmianki o tych zamierzeniach odnajdujemy w rękopisach Bibl. Jagiel., sygn. 226 IV, k. 69 i sygn. 225 IV, k. 8.

<sup>156</sup> H. Barącz, jw. s. 608.

<sup>157</sup> Z zagłębionych w sprawie uczelni krakowskiej świadczy wymownie list Bzowskiego skierowany do rektora Jana Brozka, rkps. Bibl. Jagiel., sygn. 225 IV, k. 8.

1647), zaś w imieniu Akademii żegnał zmarłego Bzowskiego gorącym wspomnieniem Jakub Vitellius. W przemówieniu swym podkreślił szczególniejsze zasługi Bzowskiego względem krakowskiej uczelni oraz okazywaną przez szereg lat życzliwość względem jej profesorów<sup>158</sup>. W Płocku natomiast ufundowano pamiątkową tablicę, aby utrwalić przynajmniej częściowo pamięć tego, który rozślawił imię kaznodziejskiego zakonu, a także Polski na polu pisarskim<sup>159</sup>.

#### IV. BIBLIOGRAFIA DZIEŁ BZOWSKIEGO

Całość bogatej spuścizny pisarskiej Abrahama Bzowskiego można podzielić na trzy zasadnicze grupy: dzieła historyczno-hagiograficzne, kazania oraz dzieła teologiczno-ascetyczne<sup>160</sup>. Wprawdzie kazania mogłyby być zaliczone do grupy trzeciej, jednakże sam charakter i odrębność tego gatunku twórczości zasługuje na to, aby zaklasyfikować je do kategorii oddzielnej.

Na czoło bogatej spuścizny Bzowskiego wysuwają się bezsprzecznie dzieła hagiograficzno-historyczne i one stanowią zasadniczy tytuł jego sławy<sup>161</sup>. W *Bibliografii literatury polskiej — Nowy Korbut*, Bzowskiego nazwano wprost historykiem, teologiem i kaznodzieją<sup>162</sup>. Tytuły te w takiej kolejności są jak najbardziej uzasadnione, gdyż dzieła o treści historycznej stanowią właściwie „opus vitae” omawianego autora.

Do grupy dzieł historyczno-hagiograficznych należą w pierwszym rzędzie żywoty dominikanów polskich: św. Jacka i bł. Czesława. Na kanwie ich życia i działalności, Bzowski rozwinął historię prowincji dominikańskiej w Polsce, omawiając jej powstanie, rozrost oraz wybitniejsze jednostki, zasłużone dla zakonu.

Pierwszym dziełem z tej grupy jest *Sertum gloriae sancti Hyacinthi Poloni*, wydane w Wenecji w 1598 roku. Jest to w zasadzie zbiorek 8 kazań Bzowskiego wraz z dołączonymi 7 przemówieniami innych dostojników kościelnych, wygłoszonych z okazji uroczystości kanonizacyjnej św. Jacka. Prócz ukazanego życia i działalności świętego, w zbiorce tym można znaleźć także szereg

<sup>158</sup> J. Vitellius, jw.

<sup>159</sup> W. Teleżyński, jw. k. 207.

<sup>160</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 13 s. 492—501, wymienia 46 pozycji napisanych przez Bzowskiego, z których 7 in folio liczy po kilkaset stron. Nie wszystkie jednak wyszły drukiem i nie wszystkie są zweryfikowane. W związku z tym przyjmuje się dzisiaj, że Bzowski wydał 33 dzieła, przy czym kilka jeszcze pozostało w rękopisie (?). Por. J. Duchniewski, *Bzowski*, W: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1967 s. 1261.

<sup>161</sup> F. Kapeliński, jw. s. 81.

<sup>162</sup> *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t. 2 s. 71.

szczegółów historycznych z czasów bpa Iwona Prandoty, a tym samym i dziejów Kościoła w Polsce<sup>163</sup>.

Dwa następne dziełka o charakterze polemicznym: *Propago divi Hyacinthi thaumaturgi Poloni*, wydane w Wenecji w 1606 i 1607<sup>2</sup> roku oraz *Thaumaturgus Polonus seu de vita et miraculis sancti Hyacinthi*, wydane w Wenecji w 1606 roku. Oba te dziełka mają zasadniczo jeden cel, który przyświecał Bzowskiemu, jako prokuratorowi do spraw prowincji polskiej — wykazać prawa prowincji polskiej do klasztorów ruskich, przejawiających dążenia separatystyczne. Autor zebrał wprawdzie bogaty materiał archiwalny dla poparcia swych twierdzeń, jednakże pisząc swoje dzieła według z góry przyjętego planu i zamierzenia, zatracił historyczny obiektywizm, popełniając tym samym szereg rażących błędów<sup>164</sup>. Niekonsekwencje te, wobec których czytelnik zajmuje nieufne stanowisko, wykazał w swych badaniach nad najstarszą historiografią dominikańską w Polsce, Raymond Joseph Loenertz<sup>165</sup>.

Jednym z najbardziej znanych pism Bzowskiego, to żywot błogosławionego Czesława — *Tutelarıs Silesiæ seu de vita ... beati Cęslai Odrowanzi*, wydany w Krakowie w 1608 roku i dwukrotnie przedrukowany we Wrocławiu w 1703 i 1862 roku. Celem tego dzieła było wszczęcie procesu beatyfikacyjnego założyciela wrocławskiego klasztoru — Czesława. Jest to właściwie pierwsza poważniejsza biografia błogosławionego, na tle której autor przedstawił również dzieje wrocławskiego konwentu. Nie ustrzegł się co prawda i w tym dziele poważniejszych usterek, mimo iż przekazał w nim sporo wiadomości, o których o. Woroniecki napisał, że „nie upiększył ich zbędnymi dodatkami własnej fantazji, jak to miało miejsce w innych jego pismach”<sup>166</sup>.

Zupełnie inny charakter posiada *Vita sanctę Cęnegundis Polonię reginę* wydane w Rzymie w 1633 roku, zabarwione pierwiastkami legendarnymi, które poważnie obniżają charakter naukowy dziełka.

Najważniejszym jednak dziełem polskiego dominikanina, jest kontynuacja wspomnianych już *Roczników* zatytułowanych *Annalium ecclesiasticorum post Cęsarem Baronium*, którą prowadził z polecenia papieża Pawła V. Roczniki te miały stanowić pewnego rodzaju odpowiedź na analogiczne w swej formie literackiej *Cęnturie Magdeburskie*, wydawane przez obóz protestancki. Kardynał

<sup>163</sup> K. Mecherzyński, jw. s. 455; J. M. Ossoliński, jw. s. 41.

<sup>164</sup> M. in wysuwał twierdzenie, że założycielem konwentów kresowych był św. Jacek, a nie Peregrynanci, jak utrzymywali inni. Por. J. Woroniecki, *Św. Jacek Odrowąż i wprowadzenie Zakonu Kaznodziejskiego do Polski*, Katowice 1947 s. 39—117.

<sup>165</sup> Por przypis 27.

<sup>166</sup> J. Woroniecki, *Błogosławiony Cęsław dominikanin*, Opole 1947 s. 50.

Baroniusz wydał w sumie 12 tomów, które strona katolicka przyjęła z ogromnym zadowoleniem, gdyż stanowiły one poważną część propagandowej ofensywy Kościoła w okresie kontrreformacji. Ze zrozumiałych więc względów oczekiwano na dalszą kontynuację tego pożytecznego dzieła. Bzowski rozpoczął to poważne przedsięwzięcie od streszczenia dzieł Baroniusza w *Historia ecclesiastica*, która wyszła najpierw w dwóch tomach w Rzymie w 1616 roku, następnie w trzech tomach w Kolonii (1617<sup>2</sup>) oraz w Antwerpii (1617<sup>3</sup>). Niemalże jednocześnie wyszedł pierwszy tom kontynuacji „Roczników”. Wkrótce pojawiły się następne i to w dość krótkim czasie. W latach 1616—1630 wyszło w Kolonii aż siedem tomów (XIII—XIX), a dwa następne wyszły już po śmierci autora, XX w Kolonii (1641) i XXI w Rzymie (1672). Całość obejmuje zatem 9 grubych tomów in folio, zawierających ogółem 8100 stron, zapisanych drobnym drukiem w dwu szpaltach, nie licząc kart wstępnych i indeksów. W sumie daje to 32 400 stron ósemki.

Dzieła te świadczą o wielkiej pracowitości autora, mają jednak mniejszą wartość historyczną od dzieł Baroniusza. Przewyższają je wprawdzie pięknem języka łacińskiego, ale Bzowski mimo dostępu do źródeł i bogatego księgozbioru, dzieje kościelne potraktował nieco powierzchownie i czasami tendencyjnie. Niekrytycznym traktowaniem źródeł, Bzowski naraził się na liczne zarzuty między innymi franciszkanów, jezuitów i księcia Bawarii Maksymiliana I. Walor ich podnosi cytowanie *in extenso* szeregu dokumentów, oddając tym samym ogromną przysługę nauce<sup>167</sup>. Ponadto „Roczniki” stanowią niezwykle ciekawą antologię notatek o charakterze dziennikarskim, zapoznających z rozmaitymi cudami, niezwykłymi odkryciami geograficznymi, zwyczajami i obyczajami egzotycznych ludów, a nawet drobnymi sprawami codziennego życia<sup>168</sup>.

Do tej samej grupy dzieł historycznych, można zaliczyć żywoty trzech papieży, wydane najpierw osobno, a następnie włączone do *Roczników*. I tak po śmierci swego największego dobroczyńcy papieża Pawła V, Bzowski napisał dziełko *Paulus V Burghesius*, które wydał w Rzymie w 1624 roku. Ponadto przedrukowano je w Kolonii (1625<sup>2</sup>) i w XVII tomie *Roczników* (1625<sup>3</sup>), również w Kolonii. W 1666 roku przetłumaczono je na język włoski i wydano w Wenecji wraz z innymi żywotami papieży.

Podobnie żywot papieża Sylwestra II, pisany w łączności z opisem życia św. Wojciecha, wydany był w Rzymie w 1629 roku. Żywot ten zawiera również szereg elementów fantastycznych autora. Mimo to umieszczono go w XX tomie *Roczników*.

Z kolei żywot trzeciego papieża: *Pius Quintus Romanus Potifex*

<sup>167</sup> M. Dynowska, jw. s. 188.

<sup>168</sup> F. Kapeliński, jw. s. 81.

stanowi w zasadzie XXI tom obszernej serii wydawniczej *Roczników*.

Nieco inny charakter posiada dziełko *Tragedia Vratislaviensis*, które stanowi bezpośrednią relację wydarzeń, jakie rozegrały się w klasztorze dominikanów wrocławskich w latach 1606—1608. Przez szereg lat pozostawało ono w rękopisie i dopiero w 1972 roku zostało wydrukowane, jako dokument walki o polskość Wrocławia na początku XVII stulecia<sup>169</sup>.

Nie mniej płodnym rodzajem twórczości pisarskiej Abrahama Bzowskiego były kazania. Jako wieloletni kaznodzieja, zgromadził sporo materiału, który wykorzystał później jako zasadniczą podstawę do wydanych zbiorów. Kazania stanowiły w zasadzie drugi nurt obok wyżej omówionych prac o treści ściśle historycznej. Odnaczają się one swoistą specyfiką i należą do ulubionego rodzaju literackiego, rozpowszechnionego w XVII stuleciu. Wiadomo bowiem, że żadne z drukowanych kazań nie było wygłoszone w takiej formie, w jakiej je dziś posiadamy<sup>170</sup>. Nie było to zresztą zjawisko odosobnione. Sięgając bowiem do XVI i XVII-wiecznych starodruków, znajdujemy w nich prawdziwy arsenał literatury podobnej do tej, którą tu omawiamy. Kazania Bzowskiego, pisane w znacznej mierze po łacinie, nie mogły stanowić bezpośredniego pokarmu Słowa Bożego dla szerokich rzesz wiernych, nie znających tego języka. Wiadomo nam również, że Bzowski przez dwa lata na pewno wygłaszał polskie kazania w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, a mimo to nie posiadamy ani jednego kazania w języku rodzimym. Abraham Bzowski, podobnie jak i inni autorzy, ogłaszając drukiem swe kazania, przerabiał je całkowicie pod względem formy i treści. Z przemówień pełnych życia i zapału, tylko od czasu do czasu wychyla się spoza naukowych argumentacji i wywodów prawdziwe oblicze mówcy. Stąd zarzucano Bzowskiemu, zresztą niesłusznie, ogromną przesadę, nadętość czy wprost wybujałą erudycję i uczość kaznodziejską<sup>171</sup>. Biorąc to wszystko pod uwagę, co powiedziano wyżej, należy stwierdzić, że kazania Bzowskiego już po dokonaniu daleko idących zmian, były w zasadzie swoistym gatunkiem literackim, w którym autor wyrażał w sposób uczony, a zarazem przystępny najważniejsze prawdy wiary.

<sup>169</sup> A. Bzowski, *Tragedia Vratislaviensis*. Wyd. L. Niedziela, „Słaski Kwartalnik Historyczny Sobótka” R. 27: 1972 s. 451—467.

<sup>170</sup> Por. K. Słomiński, *Ks. Stanisław Sokółowski. Studium do dziejów kaznodziejstwa XVI w.*, „Przegląd Powszechny” t. 35: 1892 s. 378.

<sup>171</sup> K. Mecherzyński, jw. s. 454—455; A. Jougan, *Homilie polskie od czasów najdawniejszych po chwilę obecną*, Lwów 1902 s. 191—195; M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI—XVIII)*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2 cz. 1 s. 384, 399.

Pod względem treściowym kazania Bzowskiego można podzielić na trzy zasadnicze grupy: kazania maryjne, niedzielne i świąteczne.

Kazania maryjne stanowią swoisty rozdział twórczości Bzowskiego, gdyż właśnie od nich rozpoczął swoją działalność pisarsko-wydawniczą. Pierwszym drukowanym jego dziełem były wspomniane już *Thesarus laudum sanctissimae Deiparae super canticum Salve Regina...*, wydane w Wenecji w 1598 roku, które osobiście ofiarował ówczesnemu papieżowi Klemensowi VIII<sup>172</sup>. Kilkakrotnie ich reedycja w Kolonii z 1615 i 1620<sup>4</sup> roku świadczy wymownie o ich wartości i znaczeniu.

W 1611 roku wydał również w Wenecji 8 kazań na poszczególne święta maryjne, w zbiorze zatytułowanym *Conciones octo in praecipuis Deiparae festivitatibus*. Po nich ukazały się w roku następnym to jest w 1612 mowy pochwalne ku czci Najśw. Maryi Panny *Florida mariana seu de laudibus sanctissimae Deiparae Virginis Mariae*, przedrukowane w Kolonii w 1613<sup>3</sup> roku. Z innych pochwał ku czci Bożej Rodzicielki należy wymienić *Monile Gemmeum Divae Virginis Deiparentis sacrum* wydane w Wenecji w 1614 roku i przedrukowane w 1624<sup>3</sup>. Wspomnieć należy także o niewielkim dziełku z tej serii, *Trilogium Beatae Virginis*, wydanym jeszcze w 1596 roku w Wenecji, a zawierającym jedynie trzy krótkie kazania maryjne.

Kazania maryjne Bzowskiego to rodzaj traktatów mariologicznych o pośrednictwie Najśw. Maryi Panny i osobistych jej przywilejach. Jako jeden z pierwszych wśród dominikanów Bzowski był zwolennikiem niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny<sup>173</sup>. Ponadto należąc do najpłodniejszych pisarzy maryjnych tego okresu, zażywał się również jako krzewiciel nabożeństw i bractw różańcowych. Dla członków bractwa pisał między innymi *Rosarium seu exercitia pietatis Christianae Sodalitatis Rosari*, wydane w 1599 roku w Poznaniu. Następnie wydał *De rosario libri duo ad Serenissimam Constantiam Austriacam Reginam Poloniae*, o którym poza wzmianką Starowolskiego i Barącza, niczego więcej nie wiemy. Bardziej znane jest *Rosarium Beatae Virginis*, wydane w Kolonii w 1616 i 1639<sup>2</sup> roku. W Polsce najbardziej rozpowszechniony był *Różaniec Panny Maryjej*, jedyne dziełko Bzowskiego zachowane w języku polskim. O niezwyklej popularności dziełka i jego poczytności świadczą kilkakrotne wydania w Krakowie z lat 1600, 1603, 1606 i 1607.

Drugą serię kazań Bzowskiego stanowią kazania niedzielne,

<sup>172</sup> Por. przypis 35.

<sup>173</sup> F. Bracha, *Zarys historii mariologii polskiej*. W: *Gratia Plena. Studia teologiczne o Bogurodzicy*, praca zbiorowa pod red. B. Przybylskiego, Poznań 1965 s. 467.



zawarte w kilkutomowych zbiorach. Kazania te oparte zwykle na perykopach biblijnych, nawiązują zwykle do aktualnych wówczas potrzeb słuchaczy. Pierwszym zbiorem, liczącym dwa tomy są *Flores aurei ex paradiso Sacrae Scripturae*, wydane w Wenecji w 1601 roku i w Kolonii w 1612<sup>2</sup>. W roku 1611 również w Wenecji wyszła seria kazań na poszczególne niedziele roku: *Sacrum pancarpium dominicale* w dwóch tomach oraz wielkopostnych: *Sacrum pancarpium quadragesimale*. Kazania te przedrukowano również w Kolonii pod zmienionym tytułem: *Concionum dominicalium totius anni* w 1612 i 1628<sup>3</sup> roku oraz *Conciones quadragesimales* w 1613 i 1717<sup>2</sup> roku.

Z kazań pochwalnych ku czci świętych wyróżnia się zbiór *Sacrum pancarpium pro sanctorum festivitibus* drukowane w 1611 roku w Wenecji oraz *Concionum sacrorum tomus tertius continens sanctorum festivitates*, wydane w Kolonii w 1613 i 1617<sup>2</sup> roku. Dla uzupełnienia tej grupy kazań, należy jeszcze wymienić niewielkie dziełko *Nomenclator sanctorum ex professione medicorum*, wydane w Rzymie w 1621 roku i przedrukowane w Kolonii w 1623 i 1624 roku.

Nieco innego typu są dzieła teologiczno-polemiczne. Reprezentują je co prawda pojedyncze pozycje, które jednak ze względu na swoisty charakter zasługują również na właściwą uwagę.

Pierwszym, a zarazem najważniejszym z nich jest *Pontifex Romanus*, poświęcone obronie władzy i autorytetu biskupa rzymskiego. Dzieło wydane in folio w 1619 roku w Kolonii, mimo pewnych niedociągnięć i zrozumiałej krytyki, spotkało się jednak z życzliwym przyjęciem i uznaniem. Świadczy o tym przedruk paryski z 1622 roku, a zwłaszcza włączenie go do specjalnego zbioru na temat papieskiego prymatu, skompletowanego w Bibliotece Watykańskiej przez Jana Tomasza Rocaberti'ego<sup>174</sup>. W podobnym duchu napisał dwa inne dzieła: *De jure status sive de iure divino et naturali ecclesiasticae libertatis et potestatis*, wydane w Kolonii w 1600 roku oraz *De temporalis Ecclesiae monarchia et institutione adversus impios Politicos* (Kolonja 1602). Poszukiwania tych dzieł w bibliotekach polskich i zagranicznych nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów.

Sporo prac Bzowskiego pozostało w rękopisach, z czego na większą uwagę zasługują: „*Annales Ordinis FF. Praedicatorum*” w dwóch tomach oraz „*Historia Inquisitionis haereticae pravitatis in orthodoxo Regno Poloniae*”. Do pewnego czasu pozycje te były odnotowywane w bibliografii prac Bzowskiego oraz wskazywano

<sup>174</sup> Jan Tomasz Rocaberti kompletując najlepsze dzieła na temat papieskiego prymatu, wydał je w 23 tomowym zbiorze: *Bibliotheca Maxima Pontificia*, Roma 1965—1966, w tym także i dzieło Bzowskiego. O krytykach dzieła *Pontifex Romanus* pisze J. M. Ossoliński, jw. s. 101.

miejsca ich przechowywania. Obecnie jednak poszukiwania tych rękopisów nie przyniosły pozytywnych wyników i przypuszczalnie należy uważać je za zaginione.

## V. ZAKOŃCZENIE

Krótki przegląd życia, działalności i twórczości Abrahama Bzowskiego pozwala stwierdzić, że należał on do niezmiernie aktywnych i pracowitych pisarzy XVII stulecia. Piotr Bayle wyraził się nawet, „że Bzowski o wiele więcej książek napisał, niż inni przeczytali w swoim życiu”<sup>175</sup>. W stwierdzeniu tym nie ma chyba większej przesady, gdyż Bzowski łączył w sobie cechę pracowitości z innym jeszcze przymiotem, a mianowicie z łatwością posługiwania się piórem. Ponadto dzieła Bzowskiego wskazują na niezwykle rozległy wachlarz zainteresowań, który uzupełnia jeszcze bardziej jego talent pisarski. Wszystkie dzieła, z wyjątkiem jednego, napisał po łacinie i niemal wszystkie wydawane były za granicą. To wszystko w znacznym stopniu przyczyniło się do szerszego rozgłosu ich autora. Pobieżna analiza dzieł wykazuje różnorodność ich pod względem treści i formy językowo-literackiej. Było to nieuniknione przy takiej liczbie i takich rozmiarach dzieł, jakie pozostawił po sobie. Nic dziwnego, że w ciągu wieków nie zabrakło głosów krytycznych. Zarzucano więc Bzowskiemu przesadę stylu, wybujałość erudycji, dowolność interpretacji źródeł czy wreszcie brak krytycyzmu w wyrażanych opiniach i sądach.

Z powyższymi zarzutami można w większym lub mniejszym stopniu się zgodzić. Niemniej jednak te głosy krytyki nie przesłaniają absolutnie ogromnych zasług Abrahama Bzowskiego na polu pisarskim. Stąd słusznie uchodzi on w opinii potomnych, jako jeden z największych erudytów kościelnych i najbardziej uczonych dominikanów polskich przełomu XVI i XVII wieku.

<sup>175</sup> P. Bayle, jw. t. 1 s. 719.